

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

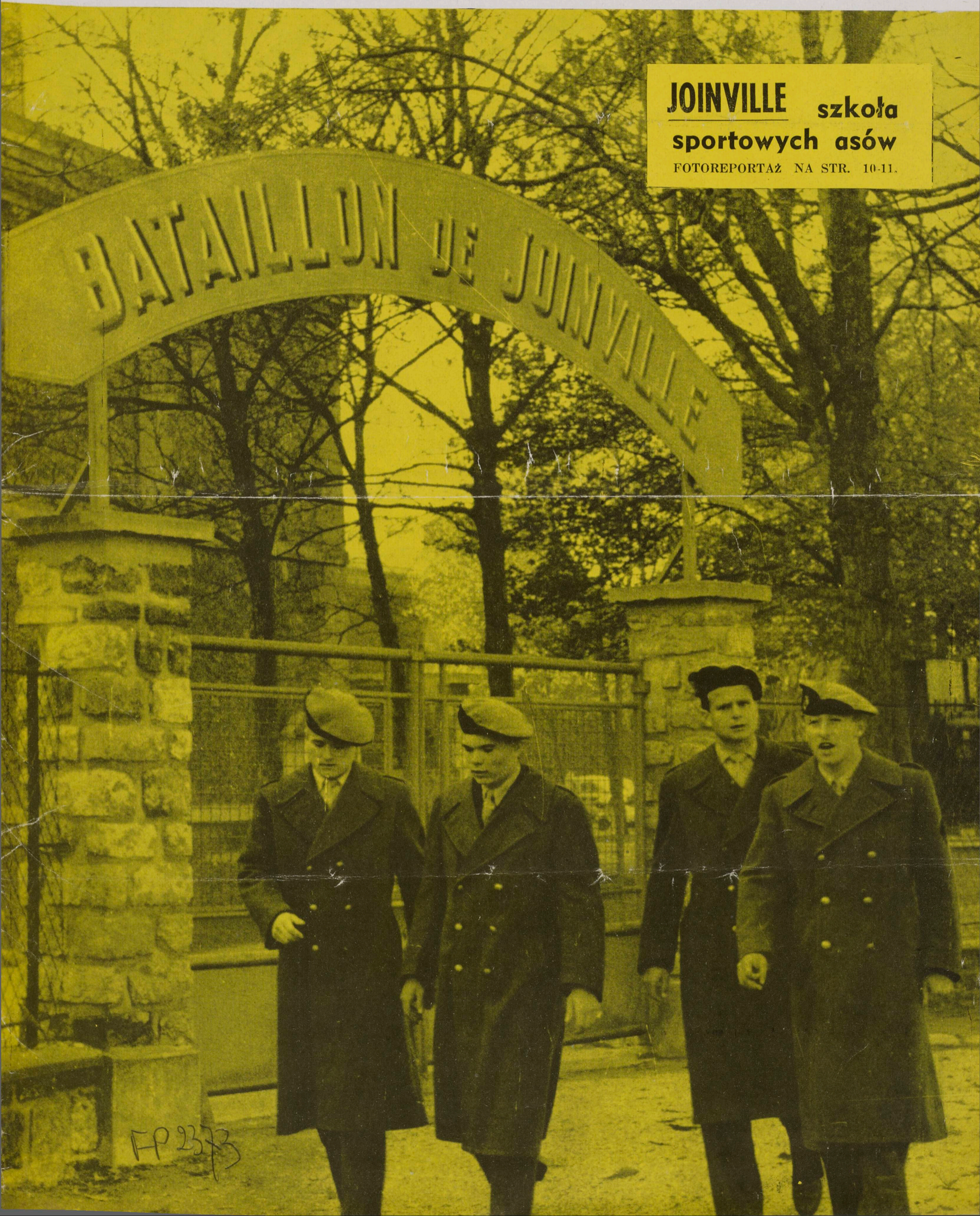
✓
PRIX
CENA 30 fr.



Nr. 49 (63) ★ 14 DECEMBRE
GRUDZIEN 1958

JOINVILLE szkoła
sportowych asów

FOTOREPORTAŻ NA STR. 10-11.



FP 2373



Florian i Elżbieta Madryszowie mieli 20 dzieci; 14 z nich żyje, a 6 synów jest górnikami. Pan Madrysz sam pracuje w górnictwie już 62 lata.



Opera Warszawska wystawiła balet Szeligowskiego „Mazepa”, według dramatu Juliusza Słowackiego. Na zdjęciu: król Jan Kazimierz i Amelia, której rolę odtwarza Olga Sawicka.



Starym polskim zwyczajem na „Andrzejki” leje się z wosku różne figury, a potem następują wróżby. Wróży się tylko pannom — która pierwsza wyjdzie za mąż.



W Pszowie koło Rybnika mieści się 3-letnia zasadnicza szkoła górnicza. Po skończeniu tej szkoły chłopcy pójdą do technikum. Na naszym zdjęciu dyrektor szkoły, Mieczysław Widacki, pokazuje uczniom wyłącznik rzęciowy, stosowany w nowoczesnych urządzeniach elektryfikacyjnych kopalni.



CACKA CHOINKOWE

Polska znana jest ze swoich zabawek na choinkę, które wysyłane są w daleki świat. Ale w tym roku przybyły nowe cacka, których próbki widać na zdjęciach. W tym roku bowiem z myślą o nowych zabawkach na choinkę pracownicy Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego jeździli po wsiach, oglądając słomiane pająki, gliniane dzbanki, łowickie wycinanki. Z prawdziwie ludowych, polskich wzorów powstała seria innych niż dotąd, a naprawdę ładnych ozdób na świąteczne drzewko. Są one ładne, tanie i łatwe do skopiowania. Podajemy więc kilka przykładów nowych, typowo polskich zabawek na choinkę. Zobaczcie dobrze, dobierzcie kolory, a na pewno wyjdą wcale nie gorzej niż w zakładach CPLiA.

Foto: W. PRAZUCH.



„LA SEMAINE POLONAISE”

23, rue Taitbout, Paris (9^e)
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 400 franków
półrocznie: 700 "
rocznie: 1.300 "

Przedstawiciel w Belgii:

Ol. KUC, Saint-Nicolas-les-Liege
76, rue Horloz.
C. C. P. 66.69.45 Liege.

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

DZIŚ W NUMERZE:

STRONA

Z polskich stoczn w daleki świat	4
Wystawa poświęcona Marii i Piotrowi Curie	5
Jak aresztowano Apollinaire'a	8
Między lekarzami 2-ch narodów	9
Polsko-fiński film	9
Szkoła asów sportowych	10-11
Babska fabryka	12
Nasze potrawy świąteczne	12
Michalinka. Rady od serca	13
Uroczystości barburkowe	14
Polska ziemia w Chambery	15
Usługi praktyczne	15
Sport. Rozrywki umysłowe. Filatelistyka	16
Mały Tygodnik — dodatek dla dzieci	17
Konkurs na fotografię amatorską	19
Humor	20

NASZA OKŁADKA

Przed bramą Joinville spotkaliśmy (od lewej) R. Tylińskiego, Szymczaka, Walczaka i Wiśniewskiego. Jak wskazują nazwiska — wszyscy są Polakami z pochodzenia. Jak wskazują wyniki sportowe — wszyscy należą do elity piłkarskiej Francji (Patrz str. 10-11).



NAD ZAKOPANEM NAJWIĘKSZY NA ŚWIECIE OŚRODEK SANATORYJNEGO LECZENIA GRUŻLICY

MIMO ogromnych wysiłków całego państwa i mimo wielkich nakładów Polska nie zdołała jeszcze w pełni opanować plagi społecznej, zwiększonej wielokrotnie przez okres wojny i okres powojenny — plagi gruźlicy.

Mamy w kraju całą obszerną organizację do walki z tą chorobą społeczną.

Istnieje więc specjalny Instytut Gruźlicy zajmujący się opracowywaniem najlepszych metod leczenia i prowadzący rozległą działalność badawczą; stworzono sieć przychodni przeciwgruźliczych, obejmujących całą ludność; prowadzone są masowe badania rentgenowskie w zakładach pracy i w szkołach istnieją liczne sanatoria, w każdym najmniejszym nawet szpitalu jest specjalny oddział przeciwgruźliczy; mamy kilka wysoko postawionych ośrodków chirurgicznych, pracujących tylko w zakresie chirurgii klatki piersiowej; w leczeniu gruźlicy stosuje się najlepsze metody przy użyciu najlepszych leków, a państwo nie szczędzi pieniędzy na kosztowne leki i daje je do dyspozycji lekarzom zawsze w potrzebnej ilości. Ale gruźlica nie cofa się, walka zaś z nią musi być prowadzona ciągle i z największą uwagą.

Zakopane dla zdrowych

Jednym z ważnych odcinków tej walki jest leczenie sanatoryjne. Polska rozporządza dużą skalą możliwości klimatycznych, odpowiednich do różnych wymagań medycyny w leczeniu gruźlicy. Najwięcej sanatoriów skupiło się w terenie górzystym na południu kraju od granicy wschodniej aż do zachodniej są jednak i liczne sanatoria nizinne, wykorzystujące dobre warunki miejscowe, jak na przykład cały ośrodek w Otwocku pod Warszawą, Zdunowo koło Szczecina, a więc w pobliżu morza, czy Prabuty wśród wzrosło do rangi wypoczynkowej stolicy

mazurskich jezior.

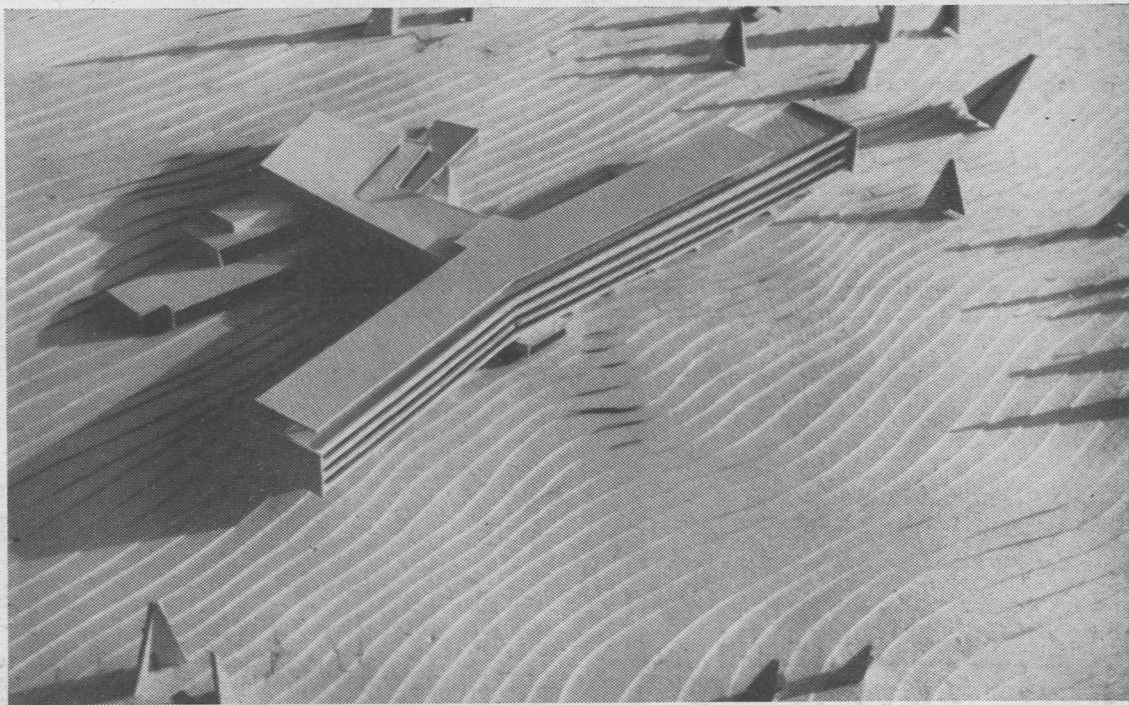
Największym ośrodkiem — jeżeli chodzi o gruźlicę dorosłych — jest bez wątpienia Zakopane, gdzie w siedmiu sanatoriach leczy się 1.400 gruźlików.

Tu jednak właśnie istnieje poważny problem.

Zakopane w ostatnich latach szybko

duszków, hamował projekty lekarzy, urbanistów i architektów. Dopiero przed kilkoma laty przystąpiono do opracowania pierwszych projektów, mających na celu racjonalne ujęcie leczenia gruźlicy w Zakopanem.

W wyniku tego ustalono sprawy zasadnicze: 1) wszystkie sanatoria przeciw-



Makieta jednego z zespołów sanatoryjny ch.

Polski. Czy to latem czy zimą zjeżdżają tu na wypoczynek dziesiątki tysięcy turystów i wczasowiczów, zajmują wszelkie dostępne pomieszczenia w tym skąpo jeszcze zabudowanym miasteczku, napęniają tłumnie ulice.

Sanatoria przeciwgruźlicze położone są wprawdzie nie w samym miasteczku, ale tak blisko, że mają bezpośredni wpływ na rzesze napływowej i stałej ludności. Wpływ, oczywiście, nie dający się pogodzić z wymaganiami zdrowia.

Od dawna więc myślano nad uregulowaniem sprawy, brak jednak znacznych, idących w dziesiątki milionów złotych funduszy, stanowiące groźbę dla zdrowej ludności będą usunięte poza Zakopane; 2) zbuduje się zupełnie nowy ośrodek skupiony w jednym miejscu w pobliżu

Zakopanego; 3) jako miejsce dla ośrodka przeznacza się szczyt Gubałówki — wzniesienie wznoszące się nad Zakopanem;

Gubałówka dla chorych

Opracowano już nawet szczegóły urbanistyczne i architektoniczne, rozmieszczenie przestrzenne sanatoriów, projekty zabudowań, po czym przystąpiono do wykupywania gruntu od górali.

Będzie to więc całe miasteczko przeciwgruźlicze, w którym znajdzie pomieszczenie 1.000 chorych w kilku oddzielnych sanatoriach, zbudowanych według najnowszych wskazań, uwzględniających ostatnie doświadczenia w zakresie budownictwa sanatoryjnego na całym świecie.

Zbudowanie miasteczka obliczone jest na 15 lat, przy czym przenosiny z dotychczas zajmowanych sanatoriów będą odbywały się stopniowo w miarę wykańczania nowych gmachów. Obecnie przystąpiono już do prac wstępnych pierwszego z sanatoriów, które ma być gotowe w ciągu pięciu lat. Będzie to piękny, nowoczesny gmach, całkowicie zwrócony do słońca, z długimi idącymi wzdłuż całej długości tarasami i werandami, z rozsądnym pomysłem zaplęciem, z dużą swobodną przestrzenią z każdej strony i w otoczeniu starych świerków i jodeł.

Wybór projektantów padł na Gubałówkę, gdyż teren ten leży w odpowiedniej odległości od Zakopanego, wznosi się ponad 1.100 metrów nad poziomem morza (a 300 metrów nad Zakopanem), ma duże nasłonecznienie i przedstawia wspaniałe walory widokowe na cały łańcuch skalistych Tatr.

W tym „gruźliczym miasteczku” znajdzie również pomieszczenie całkowicie nowoczesny ośrodek chirurgii klatki piersiowej, z salami operacyjnymi, laboratoriami, bankiem krwi, zwierzętarnią do celów doświadczalnych itp.

„Miasteczko gruźlicze” będzie największym bodaj na świecie i najnowocześniejszym skupiskiem sanatoryjnego leczenia gruźlicy. (mk)

7 POLSKICH EKIP W RAIDZIE DO MONTE-CARLO

PO wieloletniej przerwie na francuskich szosach pojawiają się polscy automobilisti, startujący w zawodach sportowych.

Po raz pierwszy po wojnie Warszawa stanie się znowu jednym z punktów wyjściowych wielkiego międzynarodowego raidu samochodowego „Rallye Monte Carlo”.

Pośród 24 załóg, które wybrały sobie naszą stolicę na miejsce startu do raidu, jest siedem ekip polskich. Poza Polakami z Warszawy rozpocznie jazdę 7 załóg francuskich, 5 niemieckich (z NRF), 3 angielskie i 2 szwajcarskie. Tak liczny udział ekip zagranicznych jest uważany za duży sukces Polski.

Raid odbędzie się w dniach 18-25 stycznia 1959 roku. Jest to impreza bardzo trudna, wymagająca dużych kwalifikacji od kierowców i wielkiej sprawności maszyn. Napięte limity czasu, ustalone na całej trasie szczególnie są ostre na ostatnim etapie ze startem i finiszem w Monte Carlo. Na tym ostatnim etapie rozgrywa się zwykle raid, tam wyrównana stawka uczestników łapie najwięcej punktów karnych i następuje eliminacja zwy-

cięskich osad. Przeciwnikiem kierowców są również warunki klimatyczne, nieraz śniegi, a zwykle deszcze, charakterystyczne dla tej pory roku (raid rozgrywany jest zawsze w styczniu).

Oto nazwiska Polaków, którzy wezmą udział w najbliższym Rallye Monte Carlo.

Na wozach Simca-Monthlery:

1. Mazurek-Tarczyński, Warszawa.
2. Sobański-Sochacki, Kraków.
3. Weiner-Jabłoński, Katowice.

Na wozach Simca-Arondes:

1. Wedrychowski-Bielak, Warszawa.
2. Brońka-Wodzicki, Kraków.
3. Goński-Rusinek, Warszawa.

Na wozie Humber-Hawk:

1. Górka-Labecki, Warszawa.

Zawodnicy, którzy mają jechać na wozach Simca-Monthlery, udają się w początkach grudnia po swoje wozy do Francji. Tam też na francuskich szosach odbędą jazdy próbne, po czym wozy wrócą do przeglądu fabrycznego.

Właśnie trzy pierwsze osady według zgodnych opinii należą do najlepszych w Polsce i daje się im największą szansę.

(F.S.)

DODATEK DLA DZIECI
NA STR. 17.

CORAZ WIĘCEJ STATKÓW Z POLSKICH STOCZNI W DALEKI ŚWIAT

POLSKA weszła już na dobre do światowej czołówki budowniczych okrętów. Fakt to dla ludzi, znających kraj tylko sprzed wojny, być może zaskakujący, niemniej jednak jest on faktem. Ma on dla Polski bardzo istotne znaczenie, budownictwo okrętów staje się bowiem jednym z naszych narodowych przemysłów.

Trochę informacji

Pracują obecnie w Polsce cztery duże stocznie. Największa z nich — Stocznia Gdańska — osiągnie już koło roku 1960 zdolności produkcyjne pozwalające na budowę statków o łącznej nośności około 200 tysięcy DWT rocznie. Ma ona obecnie między innymi trzy pochylnie dla statków do 18 tysięcy DWT oraz jedną pochylnię dla statków do 35 tysięcy DWT. Druga z kolei — Stocznia Szczecińska buduje na razie jednostki mniejsze (drobnicowce 6.8.000 DWT), ale w tych dniach właśnie powstają dwie duże pochylnie dla statków do 25.000 DWT.

Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni jest raczej zakładem przyszłości, ale już niedalekiej. Początkowo zajmowała się tylko remontami statków, obecnie produkuje już mniejsze jednostki, a w przyszłym roku rozpocznie się tu budowa pierwszego w Polsce wielkiego suchego doku. Jest on pomyślany w pierwszym etapie dla statków do 25.000 DWT. Szerokość doku pozwala na równoległą budowę obok siebie dwóch takich jednostek, to znaczy, że zastępuje on dwie pochylnie), a w dalszej perspektywie, jeśli zajdzie potrzeba, dla olbrzymów morskich do 65.000 DWT.

Wreszcie czwarta — Stocznia Północna w Gdańsku — produkuje jednostki rybackie i zajmują się głównie wyposażeniem statków.

Potencjał, jak widać, nie mały. W tym roku Polska wyprodukuje już kilkadziesiąt statków o łącznej nośności 183.000 DWT, w roku 1960 produkcja wzrośnie zaś do 270.000 DWT. Warto zaś przypomnieć: budownictwo okrętów w Polsce rozpoczęło się na dobre dopiero w roku 1952 (poprzednie trzy lata to był w zasadzie tylko okres przygotowawczy).

Zamówienia, zamówienia...

Nie to jest jednak najważniejsze. Niech mi Czytelnicy wybaczą mnogość cyfr, ale po pierwsze już zacząłem, a po drugie — w tym wypadku naprawdę nie da się bez nich obejść. Chodzi zaś o to, że w przemyśle okrętowym ważna jest nie tylko teraźniejszość, ale może w jeszcze większym stopniu — perspektywy.

Wobec długiego cyklu produkcyjnego w stoczniach, najlepszym miernikiem, określającym sytuację przemysłu okrętowego w każdym kraju, jest zamówień, jakimi ten kraj rozporządza. Wiadomo, że koniunktura jest obecnie pod tym względem raczej niedobra. Przeciętny portfel zamówień na świecie nie przekracza aktualnie okresu 4-5 lat. Z państw zachodnich właściwie tylko Norwegia jest w lepszym położeniu, zamówienia jej stoczni opiewają bowiem na okres około dwa i pół roku.

A Polska?

Perspektywy polskiego przemysłu okrętowego opierają się na trzech ważnych faktach. Po pierwsze — stał się on głównym dostawcą statków dla krajów socjalistycznych. W tej chwili podpisane są już między innymi kontrakty ze Związkiem Radzieckim na dostawę w latach 1958-1965 statków o łącznej nośności około 900.000 DWT i z Chinami Ludowymi na dostawę w latach 1958-1962 statków o nośności 120.000 DWT. Następna grupa polskich odbiorców, i to stale rosnąca, to przede wszystkim kraje zamorskie. Polskie stocznie są obecnie między innymi w trakcie realizacji następujących zamówień: 85.000 DWT dla Brazylii, 62.000 DWT dla Indonezji oraz 16.400 DWT dla Egiptu.

Mniejsi na razie odbiorcy, to między innymi kraje europejskie: Francja, Wielka Brytania, Szwajcaria, Turcja. Wresz-

cie trzeci — największy klient, o potrzebach wprost nieograniczonych — to własna flota handlowa Polski. W latach 1958-1965 otrzyma ona kilkadziesiąt statków o łącznej nośności około 1.000.000 DWT. Czyli perspektywy nie są najgorsze. Oblicza się, że nawet przy planowanej

dukcja ta już rusza w dwu wielkich zakładach przemysłowych. Czy to jednak wystarczy? Ostatnio zaczynają przeważać głosy, że należałoby uruchomić w kraju także trzecią fabrykę silników okrętowych. Dopiero wówczas Polska mogłaby być pod tym względem samowystarczalna.



W stoczni gdańskiej.

znacznej rozbudowie stoczni, portfel zamówień, jakimi rozporządza już polski przemysł okrętowy, pokrywa jego zdolności produkcyjne na okres 6-7 lat. Łącznie zamówienia te grubo już przekraczają 2 miliony DWT, co stawia Polskę pod tym względem na dziesiątym miejscu na świecie.

Przejawem tej ożywionej działalności jest fakt, że zgodnie ze zwyczajami międzynarodowymi, nadzór nad budową statków w stoczniach polskich sprawuje obecnie, w zależności od życzeń armatora, pięć towarzystw klasyfikacyjnych: Polski Rejestr Statków, Lloyd's Register of Shipping, Rejestr ZSRR, Det Norske Veritas i ostatnio także francuskie „Bureau Veritas” nadzorujące między innymi w Stoczni Północnej budowę trawlerów rybackich dla armatorów francuskich.

Pod jednym warunkiem

Tak więc wszystko wskazywałoby na to, że polski przemysł okrętowy może patrzeć w przyszłość z optymizmem. Tak jest, ale pod jednym warunkiem. Samym stoczniom nie wiele można zarzucić, ich produkcja jest już na dobrym światowym poziomie. W zależności od zamówień są one w stanie budować statki najróżniejszych typów, od małych jednostek rybackich po duże tankowce do 35.000 DWT. Ale rzecz nie tylko w stoczniach. Sam kadłub stanowi zaledwie 30 procent wartości statku, około 25 procent tej wartości, to siłownia główna, reszta — pozostałe wyposażenie. Chodzi zaś o to, że w Polsce powstała obecnie wyraźna dysproporcja między możliwościami stoczni, a stanem przemysłu pracującego na ich potrzeby.

Problem to njebagatelny. Siłownia dieslowska dla jednego drobnicowca o nośności 10.000 DWT kosztuje około miliona dolarów. Dziś wszystkie takie siłownie importowane są z zagranicy. Zadaniem najbliższych lat jest więc uruchomienie w Polsce własnej produkcji wielkich, okrętowych silników Diesla. Pro-

Sprawa nie ogranicza się jednak do samych siłowni głównych.

Przy takim programie budowy okrętów, jaki postawiła sobie Polska (w roku 1965 już 440.000 DWT), na potrzeby stoczni pracować musi w kraju kilkadziesiąt różnych fabryk.

Przemysł okrętowy zużywa coraz więcej grubych blach, aluminium, tworzyw sztucznych. Potrzebuje rosnących ilości specjalnych silników elektrycznych, urządzeń nawigacyjnych, radarowych, skomplikowanych odlewów.

Przewidzmy ten, to zatem już nie tylko cztery duże stocznie i kilka mniejszych, staje się powoli całą wielką gałęzią gospodarki narodowej. Dodajmy, gałęzią przemysłu, która przynosi już krajowi duże korzyści, a będzie przynosić jeszcze większe.

Jan Toronczyk

UNESCO objęło patronat nad uroczystościami 150-lecia urodzin CHOPINA organizowanymi w Kraju

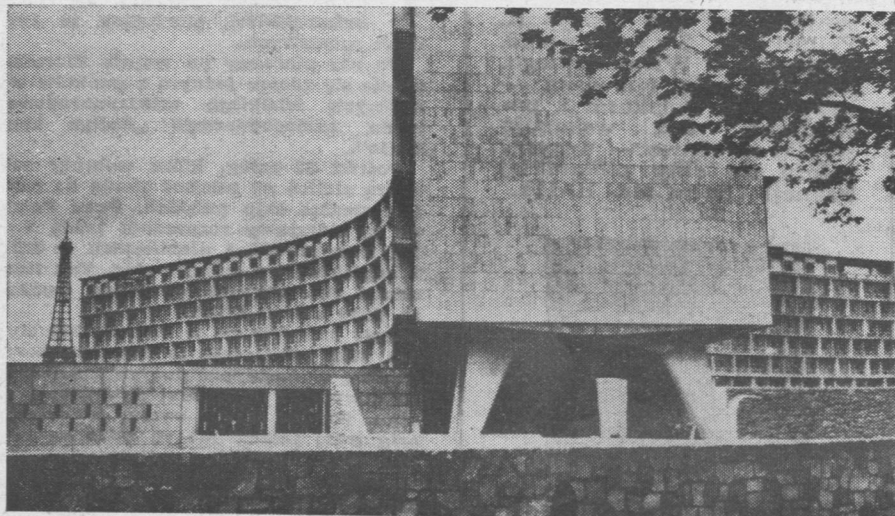
W PARYŻU zakończyła obrady X-ta konferencja generalna UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury), zatwierdzając plan działalności tej organizacji na lata 1959-60 oraz dokonując między innymi wyboru nowego dyrektora generalnego, którym został Włoch — p. V. Veronese. W konferencji wzięły udział delegacje 81 państw członków UNESCO, w tym delegacja polska, której przewodniczącym był Ambasador Stefan Wierbiłowski, a członkami: Antoni Słonimski, Stanisław Lorentz, Mirosław Żuławski i inni.

Polska delegacja należała do najbardziej aktywnych i na wniosek delegatów polskich przyjęto szereg rezolucji i uchwał. Przede wszystkim za duży sukces należy uznać uzyskanie oficjalnego patronatu UNESCO dla uroczystości organizowanych w Polsce w roku 1960 w związku ze 150 rocznicą urodzin Fryderyka Chopina. Komisja programowa Konferencji przyjęła również projekt polski, aby do programu UNESCO włączono zalecenie wzywające dyrektora generalnego do położenia dużego nacisku na dwustronną i wielostronną współpracę między krajami o różnych systemach politycznych, gospodarczych i społecznych. Delegacja polska przeprowadziła również włączenie do programu pracy UNESCO w dziedzinie informacji (prasa, radio, film itd.) punktu dotyczącego popierania przez UNESCO międzynarodowych zebrań dziennikarzy, których działalność związana jest z UNESCO, jak popularyzatorów wiedzy, oświaty, krytyków filmowych, teatralnych, krytyków sztuki itp.

Omawiając tzw. projekt „Wschód-Zachód” mający na celu zbliżenie tradycyjnych kultur Wschodu i Zachodu (pisaliśmy o tym w numerze 46 „Tygodnika Polskiego”) przyjęto propozycję Polski, aby państwa członkowskie zgłosiły do sekretariatu UNESCO listy filmów, nagrań dźwiękowych, wystaw itp., ilustrujących ich kulturę narodową. Na podstawie tych materiałów UNESCO opublikuje katalogi, służące następnie do wymiany filmów, płyt, wystaw, wydawnictw itd. między narodowymi komitetami do Spraw U.N.E.S.C.O.

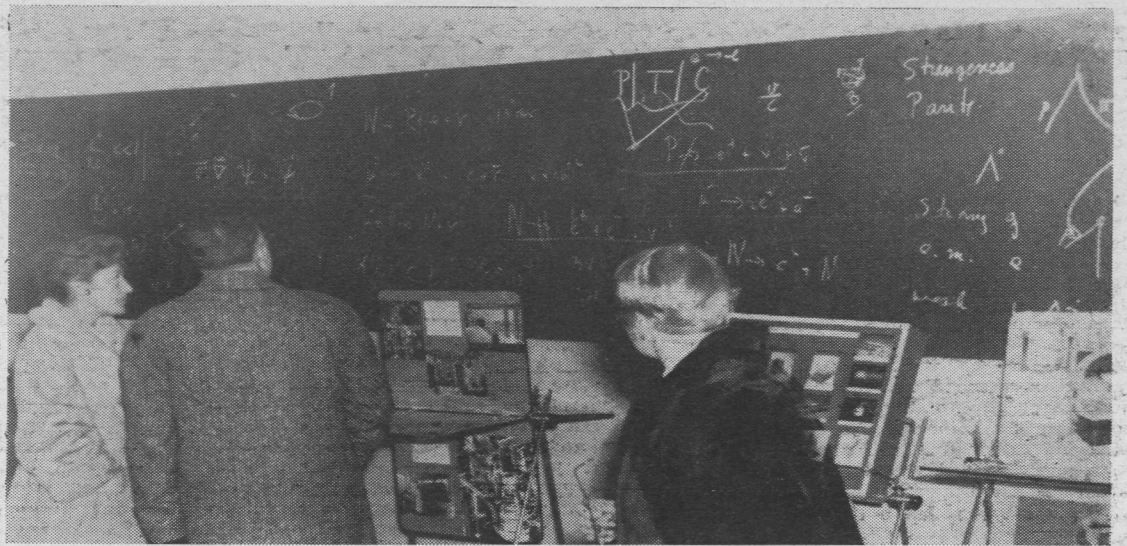
W czasie trwania konferencji — odbył się w Ambasadzie PRL koncert muzyki polskiej w wykonaniu pianistki Barbary Hesse-Bukowskiej, który zdobył ogólne uznanie zebranych kilkuset gości ze wszystkich stron świata, biorących udział w obradach X Konferencji generalnej UNESCO. Miło nam również wspomnieć, że obrady konferencji, kończą się również „polskim akcentem”, a mianowicie w dn. 5 grudnia otwarta została w Palais de la Decouverte w Paryżu wystawa poświęcona Marii Skłodowskiej-Curie i Pierre Curie, zorganizowana przez Polski i Francuski Komitet do Spraw UNESCO (Patrz strona 5).

A. O.



Nowy gmach UNESCO w Paryżu.

PARYŻ — WARSZAWA
WYSTAWA
POŚWIĘCONA
MARII i PIOTROWI
CURIE
WYRUSZY W ŚWIAT



Z tych wzorów niewiele rozumie przeciętny śmiertelnik, ale za to budzą szacunek.



Od lewej: Pierre Montel, V. Veronese — dyrektor UNESCO, amb. St. Gajewski i prof. Złotowski.



Na wystawie nie brak reprodukcji ze starzych albumów rodzinnych.



Odtworzona w miniaturze pracownia-laboratorium małżonków Curie.

(Foto W. Sławny)

W PARYSKIM „Palais de la Decouverte” otwarta została 5 grudnia wystawa poświęcona Marii Curie-Skłodowskiej i Piotrowi Curie, zorganizowana z inicjatywy francuskiego i polskiego komitetu do spraw UNESCO. Podczas uroczystego otwarcia wystawy przemawiał p. Stanisław Lorentz, wiceprzewodniczący polskiego komitetu do spraw UNESCO, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, p. Paul Montel, prezes honorowy francuskiego komitetu do spraw UNESCO, dziekan honorowy wydziału nauk ścisłych Uniwersytetu paryskiego oraz p. Veronese, dyrektor generalny UNESCO. Na uroczystości obecny był ambasador polski w Paryżu, p. Stanisław Gajewski.

Jednocześnie w Warszawie otwarto identyczną wystawę w Pałacu Kultury i Nauki. Obie wystawy po ekspozycji w licznych miastach Francji i Polski rozpoczną podróż po wielu krajach pod egidą UNESCO. Do tej pory już 20 krajów zgłosiło gotowość przyjęcia wystawy nazwanej „Maria i Pierre Curie, ich dzieło i jego następstwa”.

Wystawa, której scenariusz opracował uczonej polski, prof. Ignacy Złotowski, oraz specjalista francuski, p. Bouxin, nie ogranicza się do zgromadzenia pamiątek i dokumentów po małżonkach Curie, laureatach nagród Nobla i sław nauki francuskiej i polskiej. Zastługą organizatorów wystawy jest nie tylko pokazanie pamiątek z życia Marii i Piotra Curie oraz wyjaśnienie istoty ich odkryć naukowych, ale przede wszystkim podkreślenie znaczenia ich dzieł dla obecnego rozwoju nauki i techniki w dziedzinie energii jądrowej.

Zycie Marii Skłodowskiej-Curie to jedna z najpięk-

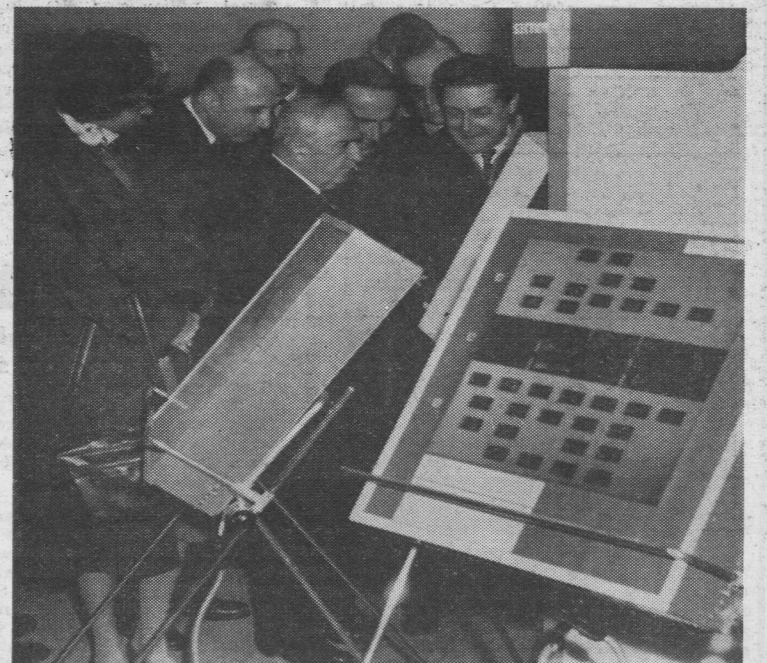
niejszych opowieści dwudziestego wieku; to jedna z najbardziej interesujących kart historii nauki światowej. Fotografie pokazują nam Marię Skłodowską, piękną, pełną uroku i wdzięku dziewczynę, taką jaką zauważył w audytorium Sorbony młody naukowiec Pierre Curie w roku 1894. Jakże wiele nam mówi amatorskie zdjęcie z podróży poślubnej po Francji państwa Curie, którą odbyli na rowerach jak tysiacy młodych niezamożnych studenckich małżeństw naszej epoki. A potem dyplomy największych odznaczeń naukowych świata, najwyższe ordery państwowe, honory i zaszczyty, które jednak nigdy nie zmieniły charakteru Piotra Curie czy Marii Skłodowskiej-Curie, zawsze prostej i przystępnej, ludzkiej i pełnej uroku, którą Francuzi nazywają „charme slave”...

Po tragicznej śmierci Piotra Curie, Maria-Skłodowska-Curie obejmuje po mężu katedrę na Sorbonie, będąc pierwszą kobietą na świecie, która dostąpiła tego zaszczytu. Zdjęcie z roku 1932 pokazuje nam naszą wielką rodaczkę, otwierającą Instytut Radowy w Warszawie, nazywany obecnie imieniem Marii Skłodowskiej-Curie.

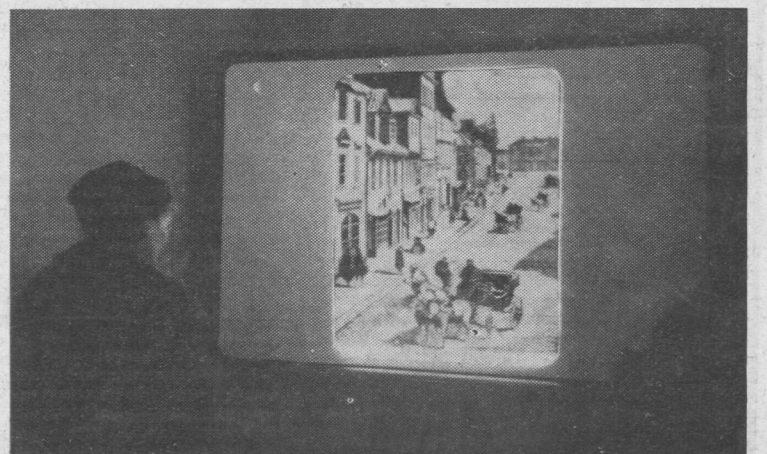
Maria i Piotr Curie zdawali sobie sprawę, że odkrycia ich mogą służyć ludzkości, mogą też stworzyć straszliwe niebezpieczeństwo.

Zycie Marii Skłodowskiej-Curie i Piotra Curie, ich dzieło i jego konsekwencje to nie tylko wspaniała karta w historii nauki i historii stosunków kulturalnych Polski i Francji, ale to także przykład oddania całkowitego dla sprawy pokojowego wykorzystania nieograniczonych możliwości nauki i techniki dwudziestego wieku.

A. O.



Zwiedzający na wystawie.



Zautomatyzowane projektory rzucają na ekrany przezrocza obrazujące sceny z życia Marii i Piotra Curie, jak również ilustrują dzisiejsze prace z dziedziny fizyki.

TYDZIEŃ...we Francji...

Po wyborach zgodnie z wyznaczonym kalendarzem politycznym nowe instytucje Piątej Republiki zaczynają działać a poszczególne partie określają swoje stanowisko wobec przyszłego rządu według sytuacji w jakiej się znalazły w świeżo wybranym Zgromadzeniu Narodowym. Kiedy czytelnicy przeczytają te słowa, będzie już wybrany przewodniczący Zgromadzenia Narodowego oraz przewodniczący Senatu Pierwszy na pięć lat to znaczy na całą kadencję parlamentu, drugi na cztery miesiące do czasu generalnego odnowienia składu Senatu w dniu 26 kwietnia.

W niedzielę, 7 grudnia, odbyły się w radach municypalnych wybory dodatkowych delegatów do kolegium, które ma wybrać nowego prezydenta Republiki. To

kolegium wyborcze składa się według nowej konstytucji z 465 deputowanych, 230 senatorów, 3.149 radnych generalnych, 63.925 delegatów rad municypalnych z mocy prawa oraz 8.541 delegatów dodatkowych. Właśnie wyznaczenie tych ostatnich delegatów w 124 gminach liczących ponad 30.000 mieszkańców odbyło się ubiegłej niedzieli. Skład tych delegatów przedstawia się proporcjonalnie do składu partyjnego rad municypalnych. Dla tego na przykład w Paryżu i w okręgu paryskim jedna trzecia delegatów to Niezależni, jedna trzecia komuniści i jedna trzecia pozostałe ugrupowania polityczne.

Razem więc delegatów, dokonujących wyboru prezydenta jest 76.310. Będą oni głosować w pierwszej turze w dniu 21 grudnia w głównych miastach poszczególnych departamentów, poczem głosy zostaną obliczone centralnie. Jeżeli w pierwszej turze kandydat nie uzyska absolutnej większości głosów (ponad 50 procent), za tydzień odbywa się druga tura głosowania, w której obowiązuje zwykła większość. Tym razem z pewnością wystarczy jedna tura ponieważ wszystko wskazuje na to, że gen. de Gaulle będzie kandydował na prezydenta i że skupi od razu większość głosów. Prezydent Coty oświadczył już, że nie ma zamiaru kandydować. Francuska Partia Komunistyczna wysunęła kandydaturę Georges'a Marrane, 70-letniego mera Ivry, byłego ministra, byłego senatora i byłego deputowanego. SFIO zapowiedziało, że poprze kandydaturę de Gaulle'a.

Decyzję tę powzięli socjaliści na nadzwyczajnym kongresie w Issy-les-Moulineaux. Na kongresie tym w kilku wystąpieniach doszło do ostrej krytyki dotychczasowej taktyki politycznej SFIO. Byli deputowani, Gazier, mówił o fałszywej polityce SFIO w stosunku do spraw kolonialnych i Algierii oraz wobec problemów społecznych i gospodarczych. Tanguy-Prigent oświadczył, że „od 13 maja partia socjalistyczna odwróciła się tyłem do swoich zadań i swojej misji i podszedła w górę nie tylko reakcjonistów ale i faszystów”. Ta opozycyjna grupa jest jednak w SFIO w mniejszości i

Guy Mollet panuje nad sytuacją w tej partii zwłaszcza po wyjściu z niej grupy autonomicznych socjalistów z Depreux na czele. Na kongresie uchwalono rezolucję, w której między innymi nie przewiduje się wejścia socjalistów do rządu, co zresztą będzie ostatecznie postanowione na najbliższym zebraniu Rady Narodowej SFIO. Guy Mollet mówił, że istnieje jedna szansa na tydzień, by przyszedł program prawicowej większości i że dlatego SFIO przejdzie w parlamencie do opozycji „konstruktywnej i rozumnej”. Przy tej okazji dziennik „Le Monde” przypomniał, że SFIO już raz weszła do rządu Pflimlina w 15 dni po stanowczym ogłoszeniu, że w rządzie udziału nie weźmie. Czy tym razem będzie podobnie?

Na kongresie SFIO mówiono też o niebezpieczeństwie faszystów i Unia na Rzecz Nowej Republiki otrzymała nawet epitet partii totalitarnej. Z drugiej strony jednak wyrażano duże obawy przed możliwością stworzenia frontu ludowego, który mógłby doprowadzić do powstania demokracji ludowej.

Tymczasem gen. de Gaulle zaraz po wyborach udał się w pięciodniową podróż do Algierii i Sahary. Równocześnie ponownie rozeszły się pogłoski — w chwili kiedy piszemy te słowa jeszcze niezrealizowane — o odwołaniu generała Salana z Algierii do Metropolii na stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych. Jego funkcje generalnego delegata rządu francuskiego w Algierii miałyby być podzielone między dotychczasowego jego zastępcę gen. Challes'a w sprawach wojskowych i 44-letniego wysokiego urzędnika gospodarczego Delouvrier w sprawach cywilnych. Taka decyzja generała de Gaulle'a świadczyłaby z jednej strony o jego chęci rozdzielania władzy wojskowej i cywilnej w Algierii, z drugiej strony ze względu na kwalifikacje Delouvriera o wadze, jaką przywiązuje do spraw gospodarczych w Algierii.

Sprawom tym poświęcona była też podróż gen. de Gaulle'a do Algierii i Sahary. Nie tylko im, bo oprócz tego odbył on inspekcję fortyfikacji na granicy tu-

nezyjsko-algierskiej oraz ośrodków wojskowych a także w szeregu rozmów z świeżo wybranymi deputowanymi algierskimi oraz osobistościami miejscowymi poruszył sprawy polityczne i administracyjne. Wszystko to znalazło odbicie w dwóch krótkich przemówieniach wygłoszonych w trakcie podróży. General de Gaulle apelował w nich do zaprzestania walk przez powstańców algierskich i roztoczył przed Algierją widoki podniesienia się gospodarczego i kulturalnego, po którym dopiero mogą przysiąc rozwiązania polityczne. W tym podniesieniu dużą rolę może odegrać Sahara, która stała się dla Francji potężnym czynnikiem gospodarczym. Inwestycje, które Francja poczyniła tam w ciągu ostatnich dwu lat, stają się źródłem dużego bogactwa. Z części tego bogactwa miałyby skorzystać Algieria.

Gen. de Gaulle nie wspominał ani słowem o rokowaniach z FLN, które by położyły kres wojnie w Algierii. Z drugiej strony raz jeszcze wyraźnie podkreślił osobowość Algierii i apelował do „wspólnej misji wszystkich, którzy zamieszkują metropolię francuską, departamenty i terytoria zamorskie, Algierię i Saharę i młode państwa Wspólnoty”. To rozdzielanie departamentów francuskich od Algierii musiało wywołać niezadowolone wszelkiego rodzaju integracjonistów, którym jednak autorytet de Gaulle'a nie pozwala jawnie podnieść głowy. Jak donosił „Figaro” gen. de Gaulle zwiedzając jeden ze szpitali wojskowych w Algierze podał rękę rannemu powstańcowi algierskiemu znajdującemu się w tym szpitalu na leczeniu. Ten gest miał mieć też swoje znaczenie.

Tymczasem jednak wojna trwa dalej. Akty terrorystyczne dokonują się w Algierii. W ostatnim tygodniu wstrząsnęła opinią publiczną wiadomość o złinczowaniu oficera francuskiego przez grupę Algierczyków w Maroku. Ze swej strony Ferhat Abbas nadal wyraża gotowość wszczęcia rokowań z rządem francuskim. W każdym razie sprawa algierska w dalszym ciągu pozostaje zaogniona i nie wydaje się by w niedalekim czasie mogła być załatwiona.

ŚMIERĆ POLSKIEGO PIANISTY PODCZAS KONCERTU

Prasa amerykańska donosiła o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w sali koncertowej w Detroit. Znany pianista i kompozytor polski Seweryn Turel, w czasie recitalu fortepianowego, który odbywał się w dniu 29 listopada, przy szczerze wypełnionej sali, padł nagle na klawisz fortepianu rażony udarem serca.

Obecni na sali lekarze rzucili się na estradę, by mu udzielić pierwszej pomocy, ale niestety pianista już nie żył.

Śmierć jego wywarła głębokie wrażenie w amerykańskich kołach muzycznych, zwłaszcza wśród kolonii polskiej, w której Seweryn Turel był bardzo znany i ceniony. Występował on z licznymi koncertami we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza w New Yorku, gdzie odniósł niedawno ogromny sukces w największej sali koncertowej Carnegie Hall. Grywał on również często do radia i telewizji i krytycy muzyczni wyrażali



Seweryn Turel.

się z największym uznaniem o tym polskim pianście.

Seweryn Turel znany był także we Francji, a przede wszystkim w Paryżu, gdzie zamieszkał po wojnie. Koncertował tu niejednokrotnie i był solistą Concerts Colonne i Pasdeloup. Ostatnio wybierał się z serią koncertów do Polski.

Będąc nie tylko pianistą ale i kompozytorem, Seweryn Turel napisał wiele utworów muzycznych, z których najpoważniejszy nosi tytuł „Rapsodia Polska”.

Tragiczna śmierć pianisty w momencie gry grał przed tysiącem słuchaczy, wywarła wstrząsające wrażenie na obecnych i na tych wszystkich, którzy znali lub słyszeli o tym wielkim artyście.

Seweryn Turel był bratem współpracowniczką „Tygodnika” Zofii Nawrockiej.

W związku ze śmiercią Seweryna Turela wyrazi współczucia składa redakcja „Tygodnika” i naszej współpracownicze Zofii Nawrockiej.

... i na świecie

Narody Afryki jednoczą swe wysiłki

Dwie ważne konferencje w sprawie krajów afrykańskich zbierają się w grudniu. Pięćset delegatów, reprezentujących prawie wszystkie narody Afryki — niezależne, jak i zależne — zebrało się w stolicy Ghany, Akkrze, na pierwszej wielką konferencję afrykańską, zorganizowaną przez 36 partii politycznych i organizacji zawodowych Afryki.

Delegaci mają opracować ostateczny projekt konfederacji niezależnych państw i utworzenia „wolnych Stanów Zjednoczonych Afryki”, udzielenia pomocy jeszcze zależnym narodom w celu ich wyzwolenia, wreszcie uzgodnienia planu akcji przeciwko przejawom kolonializmu i rasizmu. Akcja ta miałaby rozwijać się „bez użycia siły”, według przykłady i metod, jakie stosował Ghandi w walce o niepodległość Indii.

Nad salą konferencji w Akkra wznosi się symbolicznie ogromny wizerunek Murzyna, wyzwolającego się z kajdanów, a nad nim napis: „Ręce precz od Afryki”, który stał się hasłem konferencji.

Jednocześnie w stolicy Egiptu, Kairze, otwiera się gospodarcza konferencja przy udziale przedstawicieli przemysłu, rolnictwa i handlu krajów Afryki i Azji. Celem jej jest uzgodnienie wysiłków gospodarczych i wzajemna pomoc narodów tych dwu części świata.

87 dzieci szkolnych żywcem spalonych w Chicago

Najstraszliwszy pożar naszego stulecia — oto jak korespondenci amerykańscy nazywają mrozącą krew w żyłach katastrofę, która miała miejsce w mieście Chicago.

Z nieznanych dotąd przyczyn szkoła „Najświętszej Panny Anielskiej”, prowadzona przez zakonnicę katolickie, stanęła w płomieniach na 18 minut przed zakończeniem lekcji, gdy znajdowało się tam 1.700 dzieci wraz z nauczycielami. O-

gień z niesłychaną szybkością objął cały dwupiętrowy budynek — płomienie i gęste kłęby dymu uniemożliwiały ucieczkę z klas położonych na piętrach. Część dzieci wyskakiwała oknami, lecz mimo natychmiastowej akcji ratunkowej sąsiadów i przechodniów, usiłujących chwycić je w ramiona, wiele z nich rozbiło się na bruku. Inne, jak płonące pochodnie, umierały z poparzenia lub uduszenia dymem.

Przed budynkiem szkolnym gdzie zbiegli się zaalarmowani rodzice, rozgrywały się tragiczne sceny. Policji z trudem udawało się utrzymać zrozpaczone matki i ojców, którzy usiłowali rzucić się w płomienie aby ratować swe dzieci. Mimo akcji ratowniczej straży ogniowej, pożar trwał przeszło trzy godziny. Poniosło na miejscu śmierć 87 dzieci i 3 zakonnice. około stu dzieci ciężko poparzonych znajduje się w szpitalu i stan wielu z nich jest groźny.

Szkoła „Najświętszej Panny Anielskiej” położona była w dzielnicy zamieszkałej głównie przez cudzoziemskich emigrantów. Wśród ofiar znajduje się wiele dzieci polskich, włoskich itd. Także w akcji ratowniczej odznaczył się Polak, Kazimierz Janik, który z bohaterskim poświęceniem wracał trzy razy do płonącego budynku i sam wyniósł z płomieni dziewięćro dzieci.

Tito w Azji i na B. Wschodzie

Prezydent Jugosławii Tito rozpoczął dwumiesięczną podróż do szeregu krajów Azji — Indonezji, Indii, Burmy, Ceylonu, jak również do Egiptu i Sudanu. We wszystkich stolicach przeprowadzi on rozmowy z szefami rządów, w szczególności z prezydentami Nehru i Nasserem.

Podróż ta jest obszernie komentowana przez prasę zagraniczną, która wyraża zdanie, że marszałek Tito ma zamiar zacieśnić więzy, które łączą między sobą tzw. państwa neutralistyczne, odmawiające przystąpienia do państw Paktu Atlantycznego, jak również do krajów połączonych w ramach Układu Warszawskiego.

KOLEĘDY

Nagrane w katedrze Św. Jana w Warszawie. Śpiewa chór męski przy kościele Św. Jakuba
10 NAJPIĘKNIEJSZYCH POLSKICH KOLEJ
NA JEDNEJ PŁYCCIE 33-OBROTOWEJ

L.0197. — Wród nocnej ciszy — Bóg się rodzi — Lulajże Jezuniu — Pójdźmy wszyscy do stajen'ci — Anioł pasterzom mówić — Przystąpmy do szopki — Wędrcy świata — W żłobie leży — Jezus malusienki — Gdy się Chrystus rodzi.

Cena płyty z przesyłką Frs. 2.225.—

Płytę wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatną przy odbiorze. — Zamówienia prosimy adresować:

„PAVILON RECORD CO”
14, rue Saint-Louis-en-l'Île, Paris (4)



◆ **Barburka na Śląsku**

Dzień górniczego święta upłynął na Śląsku bardzo uroczysto. We wszystkich prawie kopalniach, górniczych instytutach naukowych i zakładach przemysłu węglowego odbyły się 4 grudnia akademie, na których podsumowano całoroczny dorobek oraz wręczono nagrody i odznaczenia najbardziej zasłużonym górnikom. Nie zapomniano również o rencistach i górnikach znajdujących się w szpitalach oraz sanatoriach. Od wczesnych godzin porannych delegacje kopalń udały się do nich z życzeniami i upominkami.

Po akademii załogi górnicze udały się na przyjęcie. Tu również zaproszono emerytów — zasłużonych weteranów górnictwa. W godzinach wieczornych odbyły się imprezy artystyczne oraz tradycyjne zabawy górnicze. Górnicy przybyli na nie wraz ze swoimi rodzinami.

Szczególnie uroczysto obchodzili swoje święto kopalnie jubilatki zakłady górniczo-hutnicze „Orzeł Biały” — obchodzące 100-lecie swego istnienia i kopalnia „Kazimierz-Juliusz”, świętująca swe 75-lecie.

W uroczystości wzięli udział Władysław Gomulka, który przemawiając do górników, oświadczył między innymi:

„Są dwa główne cele naszej polityki. Pierwszy — to sprawa klasy robotniczej, lepszego życia narodu, drugi — to zachowanie i utrwalenie pokoju. Za 10-15 lat tak podnieśliśmy poziom życiowy, że niebawem już fakty będą świadczyły o wyższości naszego ustroju. Do tego potrzebny jest nam pokój”.

◆ **Narada metalowców**

W Warszawie odbyła się wielka narada pracowników przemysłu maszynowego poświęcona dyskusji nad planami rozwoju tego przemysłu w najbliższym siedmioletciu. W naradzie wzięło udział 2500 przedstawicieli fabryk i instytutów naukowych z całej Polski. Wśród gości obecni byli między innymi Władysław Gomulka oraz premier Józef Cyrankiewicz.

Obrady metalowców były bardzo interesujące m. in. ze względu na to, że przemysł maszynowy odgrywa w kraju coraz większą rolę. Podczas gdy przed wojną jego udział w ogólnej produkcji przemysłowej kraju nie przekraczał 7 procent, to obecnie wynosi już około 20 procent, a w roku 1965 wzrośnie do 28 procent.

Znaczący to, że przemysł ten rozwija się jeszcze szybciej niż inne gałęzie produkcji. Warto dodać że w przyszłym pięcioletniu przemysł maszynowy będzie już w stanie zaspokoić wszystkie podstawowe potrzeby kraju w zakresie nowoczesnych maszyn i urządzeń i zajmie też pierwsze miejsce w polskiej eksporcie.

Wśród nowych jego zadań zwraca m. in. uwagę zapowiedziany trzykrotny wzrost produkcji (rok 1965 w stosunku do r. 1958) artykułów trwałego użytku: telewizorów, aparatów radiowych, skuterów, pralek, lodówek itp.

◆ **Teraz już sami**

Największa fabryka Wrocławia — „Pafawag” — może się pochwalić nowym osiągnięciem. Już od dwóch lat produkuje się tu pociągi elektryczne, tzw. trójczłony. Składają się one z 2 wagonów sterowniczych i 1 motorowego. Rzecz w tym jednak, że dotychczas spory procent wyposażenia tych wagonów sprowadzano z zagranicy. Obecnie opuścił fabrykę pierwszy trójczłon wykonany już całkowicie w kraju. W grudniu wyprodukowane będą dwa takie trójczłony, a w r. 1959 — 28 sztuk.

Przy okazji parę słów o polskim przemyśle taboru kolejowego. Jest to przemysł o bogatych tradycjach i bardzo poważnym potencjale produkcyjnym. Polska zajmuje w tej dziedzinie 4-5 miejsce na świecie. W przemyśle tym zachodzą obecnie istotne zmiany. W toku są m. in. przygotowania do uruchomienia produkcji lokomotyw spalinowych o dużej mocy o

raz ciężkich lokomotyw elektrycznych. Szybko wzrasta także produkcja specjalnych wagonów towarowych: samowyladowawczych, wagonów-chłodni, cystern itd.

◆ **Przez żołędzie do serca**

To hasło przezornych żon użyte zostało jako motto do nowej dyskusji, zapoczątkowanej przez popularną warszawską popołudniówkę „Express Wieczorny”. Choć dzi rzeczwiście o żołędzi, a ściślej mówiąc o odrodzeniu tradycji doskonałej polskiej kuchni. Sytuacja przedstawia się nie najlepiej, ponieważ poziom gastronomii, z małymi wyjątkami, jest obecnie w kraju raczej godny pożałowania. Przybywa restauracji, barów samoobsługowych, barów-automatów itd., natomiast dobrych kucharzy jest coraz mniej.

Jako pierwsi zabrali głos w dyskusji dwaj znani satyrycy i nie mniej znani smakosze: Jan Brzechwa i Wiech.

Brzechwa rozpoczął od stwierdzenia, że z jedzeniem żartów nie ma.

Wiech poświęcił zaś m. in. parę niepochlebnych słów warszawskiemu kelnerom. „Byłem kiedyś z żoną w restauracji. Gdy nagle kelner powiedział: — Proszę ostrożnie z rączkami, bo talerz gorący — przesiedliśmy się do innego stolika, bo myśleliśmy, że to wariat. A to był właśnie kelner z prawdziwego zdarzenia”.

Dyskusja trwa.

◆ **Szkoła podstawowa w wojsku**

W Szczecinie powstała pierwsza w kraju szkoła podstawowa w wojsku. Do szkoły chodzą żołnierze nie posiadający ukończonych 7 klas. Młodzi żołnierze, którzy rozpoczęli naukę — po ukończeniu służby wojskowej — otrzymają świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

◆ **Muzeum Morskie**

W gmachu przyszłego Muzeum Morskiego przy Morskim Instytucie Rybackim w Gdańsku rozpoczęto już pierwsze roboty. Pracownicy MIR zgromadzili dotychczas przeszło pół tysiąca rozmaitych eksponatów — które w Muzeum umieszczone będą w naturalnym swym otoczeniu. Instytut posiadać będzie kolekcję gadów morskich z całego świata, żółwie od zupełnie małych do posiadających 2 metrową średnicę skorupy itd. Bogata jest także kolekcja skorupiaków — szkarłupni, rozwiazd i jeżowców. Większość eksponatów otrzymał Instytut od polskich marynarzy ze statków handlowych.

◆ **Telewizory**

Przyjmując, że przeciętna rodzina składa się z 4 osób, a Łódź liczy 700 tysięcy mieszkańców — okazuje się, że co 45-ta rodzina w tym mieście posiada telewizor, a prawie każda radioodbiornik. Na koniec października br. w Łodzi zarejestrowanych było 3.899 telewizorów i 134.984 radioodbiorniki.

◆ **3 do 625**

W przyszłym roku na terenie woj. rzeszowskiego przewiduje się zakończenie prac elektryfikacyjnych w 73 wsiach i 6 Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Tak więc na koniec 1959 r. zelektryfikowanych będzie w woj. rzeszowskim już 625 wsi. Dodajmy, że dokonano tego w okresie 14 lat Polski Ludowej. Do 1939 r. w woj. rzeszowskim elektryczność posiadała tylko 3 wsie.

◆ **Wielka ferma futerkowa**

Hodowla zwierząt futerkowych rozwija się w Polsce coraz lepiej. Przeważają fermy prywatne i spółdzielcze, przynoszące zresztą zupełnie dobre wyniki. Część wzorowych ferm prowadzi także Państwowe Gospodarstwo Rolne. W tym roku taka wielka ferma uruchomiona została między innymi w PGR Sokołowo niedaleko Bydgoszczy. Warto podkreślić, że inicyjatywa założenia fermy wyszła



W małym powiatowym miasteczku wielkopolskim Wolsztynie, odbyły się uroczystości, poświęcone pamięci wielkiego uczonego, odkrywcy prątka gruźlicy, laureata Nagrody Nobla — Roberta Kocha.

W tym małym miasteczku bowiem w r. 1872 osiedlił się Robert Koch, nieznanym wówczas nikomu lekarz. Poza codzienną praktyką lekarską prowadził swoje badania w niezmiernie ciężkich warunkach, mając do dyspozycji jedynie mikroskop i własnoręcznie skonstruowane prymitywne aparaty. W czasie swego pobytu w Wolsztynie pracował głównie nad zarazkami wąglika, straszego wroga zwierząt i ludzi.

Roberta Kocha pamiętają starzy mieszkańcy Wolsztyna. Jest on dziś niejako patronem miejscowych lekarzy. Kontynuatorem jego dzieła — walki z gruźlicą — jest w Wolsztynie jego uczeń dr J. Kloniecki.

W Wolsztynie w związku z rocznicą odkrycia Kocha urządzono muzeum pamiątek w jego dawnym mieszkaniu. Fronton domu zdobi pamiątkowa tablica, a ulica nosi jego imię.

od pracowników majątku, którzy widzieli w niej dodatkowe źródło dochodów. Ferma nastawiona jest: przede wszystkim na hodowlę norrek i szynszyli. Osobnym działem w PGR Sokołowo będzie hodowla bażantów

◆ **Rolnicy leczą się**

W bieżącym roku Związek Kół i Organizacji Rolniczych w woj. krakowskim skierował na leczenie sanatoryjne 851 rolników, w tym około 50 procent kobiet. Korzystali oni z tak renomowanych uzdrowisk jak Krynica, Zegiestów, Ciecuchówek, Kudowa.

◆ **Plany nowych miast i wsi**

Ponad 450 miast w Polsce zamieszkałych przez 83 procent ludności miejskiej posiada ogólne plany urbanistyczne. Pozostałe miasta zostaną ujęte planami w ciągu najbliższych 3 lat. Skończy się więc budowanie ulic i budynków „na chybił trafił” bez uwzględnienia wyglądu całego osiedla czy miasta.

Rozpoczęte zostały także prace nad rozplanowaniem urbanistycznym osiedli wiejskich. Prowadzi się tu tzw. plany obszarów osiedleńczo-rolnych, obejmujące pewien rejon rolny, przygotowujące program rozwoju powiatu. Takich planów wykonano dotychczas 75 najwięcej bo 19 w woj. bydgoskim. Opracowano także plany 250 osad wiejskich, a 200 wsi „znajduje się na warsztatach” urbanistów. Prace urbanistyczne nad planowaniem osiedli wiejskich utrudnia zbyt szczupła jeszcze liczba fachowców, absolwentów politechnik z przygotowaniem w zakresie budownictwa wiejskiego.

Plany urbanistyczne, warto tu dodać, mają też duże znaczenie dla budowy szkół na Tysiąclecie — ułatwiają bowiem wybranie najodpowiedniejszego miejsca pod ich budowę.

◆ **Mleko, mleko**

Spółdzielczość mleczarska zajmuje się skupem mleka na wsi, a także w znacznym stopniu jego przetwórstwem. O rozmiarach jej obrotów świadczy m. in. fakt, że podczas gdy w r. 1955 chłopci otrzymali za sprzedane mleko 3,3 miliarda zł., to w roku bieżącym otrzymają w sumie prawie 8 miliardów zł. Plan na rok 1959 przewiduje, że spółdzielnie zakupią na wsi około 4 miliardów litrów mleka (1958 r. — 3,5 mld. litr.). Produkcja masła w składkach spółdzielczych wzrośnie z 88.250 ton w br. do prawie 108 tys. ton w roku przyszłym, a produkcja serów twarogów odpowiednio z 14,3 tys. ton do 14,6 tys. ton.

I skoro już podaliśmy tyle cyfr

to może jeszcze dwie: spółdzielnie mleczarskie w całym kraju posiadają obecnie prawie 300 tysięcy członków oraz 890 tysięcy dostawców.

◆ **Ramiączka do Anglii**

Zakłady Drzewne „Forest” otrzymały na rok przyszły zamówienie z Anglii na wykonanie 2 milionów sztuk wieszaków do garderoby (ramiączek). W roku bieżącym „Forest” wysłał do Anglii 850 tysięcy sztuk tych ramiączek.

◆ **Zwiastuny zimy**

Do lasów świętokrzyskich wcześniej w tym roku przyleciały gile, zwiastuny zimy. Leśnicy jednak nie wrożą wczesnej zimy, gdyż nie odleciały jeszcze na południe zięby.

CEPEDIA POLSKI SKLEP W BRUKSELI
10, PLACE ROGIER, 10

P O L E C A

- makaty
- lalki artystyczne
- ceramiki
- wycinanki ludowe
- meble artystyczne i ludowe

oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego

WIELKA LOTERIA
«Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — **BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDOWE.**

Ażeby zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy **ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY.** Każdy nowy prenumerator otrzymuje również l.s. Losowanie odbywać się będzie raz na trzy miesiące.

K U P O N

DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię miesięczny, roczny (niepobieżne skreślić).
Nazwisko Imię i nazwisko prenumeratora:
Miejscowość
Dep. Miejscowość
Ulica
Nr.
Dep.
Ulica
Nr.

Przesyłam adres nowego prenumeratora na okres: 3-miesięczny, 6-mie-

Julia HARTWIG

JAK ARESZTOWANO APOLLINAIRE'A ZA KRADZIEŻ GIOCONDY

NAPRAWDE nie wiele można znaleźć w dziejach literatury życiorysów tak barwnych jak Guillaume Apollinaire'a. Tajemnicze pochodzenie, niepospolite otoczenie domowe, liczne miłości, bogate przeżycia wojenne — to jeszcze nie wszystko. Wielką rolę odegrała tu również fantazja poety, dzięki której sam Apollinaire stał się w ich świetle jakby postacią z bajki czy awanturycznej powieści.

Do fantazji przyłączył się dowcip; i tak na okres kilku miesięcy Apollinaire zajmował ówczesny Paryż intelektualny talentem młodej felietonistki nazwiskiem Louise Lalanne, której krytyki i wiersze począły ukazywać się regularnie w jednym z czasopism literackich.

Ta utalentowana, a nieznaną nikomu w środowisku artystycznym osobka, potrafiła sąd swój o nowowydanych książkach uczynić ważkim w ówczesnym Paryżu, łącząc w swych opiniach kobiecą naiwność z niepowszednią bystrością sądu. Jej ostrego pióra zaczęto się już nawet trochę obawiać, kiedy nagle bomba pękła i okazało się, że miłutką poetką i surowym krytykiem w jednej osobie jest nie kto inny tylko... znany poeta Guillaume Apollinaire.

Mystyfikacja była posunięta do tego stopnia, że na bankiety urządzone przez redakcję przychodziły depeche i listy od domniemanej Luizy Lanne, która zawsze umiała sobie znaleźć jakąś wiarygodną wymówkę, usprawiedliwiającą jej nieobecność na przyjęciu.

Sprawa ta wywołała trochę gniewów, ale nade wszystko wiele śmiechu, najgłośniejszy zaś i najserdeczniejszy śmiał się zapewne sam poeta. Nie mógł on przewidzieć, że życie wyplata mu pewnego dnia figla, który przekroczy wszelkie jego ocze-

kiwania, stawiając go na tym samym niewygodnym miejscu „okpionego”, na którym zazwyczaj lubił sadzać innych. Figiel ten uwiecznił się w życiu Apollinaire'a i Francji jako głośna podówczas sprawa zwana „Aferą Giocondy”.

A było to tak:
W domu Guillaume Apollinaire'a mieszkał przez czas jakiś młody Belg, Pieret, chłopak ruchliwy, niespokojny i równie jak jego gospodarz skłonny do żartów. Żarty te jednak często przybierały charakter dość ryzykowny.

Pewnego dnia założył się ze znajomym, że wyniesie pod marynarką z muzeum Luwru dwie statuetki z Tanagry, przy czym wychodząc poda jeszcze rękę na pożegnanie wszystkim napotkanym po drodze woźnym, pełniącym tego dnia służbę w muzeum.

Niesłychany ten zakład został przez dowcipnisa wykonany i to zdaje się nawet dwukrotnie, wskutek czego Pieret, mieszkający u Apollinaire'a znalazł się w posiadaniu małej kolekcji, której część przekazana została Pablowi Picasso, słynnemu dziś, a wówczas zaledwie początkującemu malarzowi.

Statuetki stały sobie gdzieś w głębi szafy, zapomniane przez wszystkich, kiedy nagle, pewnego dnia, we wszystkich gazetach Paryża ukazała się wydrukowana wielkimi czcionkami na pierwszych stronach niezwykle wiadomość: z Luwru ukradziono słynny obraz, cel pielgrzymek licznych rzesz turystów z całego świata — „Giocondę” Leonarda Da Vinci.

Łatwo sobie wyobrazić poruszenie jakie ten fakt wywołał. Posypały się protesty przeciw tak słabej opiece nad dziełami sztuki i w Luwrze, zażądano sprawdzenia całości inwentarza, przy czym wyszły na jaw znaczne braki i ubytki również w innych kategoriach zbiorów.

Apollinaire i Picasso, przerażeni tym obrotem rzeczy, wpadli w popłoch. Przerażenie ich było tak wielkie, że przez chwilę chcieli nawet wrzucić posążki do Sekwany, byleby się ich pozbyć z domu i uniknąć przykrości, jakich przysporzył im niefrasobliwy Belg, który tymczasem widząc, co się święci, drapnął co prędzej z Paryża.

Statuetki odniesiono wreszcie do redakcji „Paris-Journal” prosząc o przekazanie ich, bez podania okoliczności, konserwatorowi Luwru.

Oczywiście sprawy nie udało się zachować w tajemnicy i już następnego dnia do drzwi Apollinaire'a zastukała policja, przez którą został aresztowany i odwieziony do więzienia w Sante. Przerażenie Apollinaire'a nie miało granic. Kazano zdjąć mu krawat, oddać pasek i sznurówadła, krótko mówiąc, potraktowano go jak zwykłego przestępcę.

Nazajutrz na pierwszej stronie gazet ukazał się wielki tytuł: „Polak, Wilhelm Kostrowitzky, zwany Guillaume Apollinaire, na czele międzynarodowej bandy trudniącej się kradzieżą dzieł sztuki”.

Wezwano na przesłuchanie i Picassa, który jednak chwilowo aresztowany nie został. Zapanowało poruszenie wśród przyjaciół Apollinaire'a. Wezwano najlepszych adwokatów francuskich, pisarze i malarze wystosowali sżnisty protest opatrzone dziesiątkami podpisów gwarantujących uczciwość oskarżonego, krótko mówiąc zrobiono wszystko, by jak najszybciej wypuszczono poetę na wolność.

Po kilku dniach cel został osiągnięty i pod bramą więzienia spotkali uwolnionego „przywódcę międzynarodowej bandy” najznakomitsi przywódcy owych czasów, zasypując go serdecznościami i żartami.



Apollinaire w karykaturze.

Apollinaire długo jednak nie mógł zapomnieć tego wydarzenia.

Jego wrogowie wykorzystali ten fakt, by wydobyc na światło dzienne wszystkie drobne okoliczności z jego życia, które mogłyby mu zaszkodzić, a wielu co ostrożniejszych znajomych zerwało z nim nawet stosunki.

Wkrótce po uwolnieniu, Apollinaire ogłosił swoje impresje z więzienia pt. „Mes prisons”. „Najsilniejsze wrażenie zrobił na mnie napis wydrapany na żelaznym oparciu przyocy: „Dede z Menilmontant siedział tu za morderstwo”. O wiele miłej nastroił mnie najwny wierszyk wyskrobany na ścianie przez więźnia podpisanego: „Myries śpiewak”.

Cień tego wydarzenia długo jeszcze snuł się za Apollinaire'em, wówczas nawet, kiedy Gioconda została odnaleziona, a niezwykła sprawa, wytoczona wielkiemu pocie, dawno wykreślona z ksiąg sądowych.

• LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY •

Pisaliśmy już w poprzednim numerze „Tygodnika Polskiego” o artykule „Narodowca”, w którym p. Kwiatkowski podał w wątpliwość tekst karty, nadesłanej do Konsulatu Polskiego w Nancy przez ks. Wiktora Miedzkiego z pozdrowieniami dla rodaków we Francji, a przedrukowanej przez nas. W odpowiedzi na wszystkie: „nadużyto”, „rzekomy list”, „trudno sprawdzić”, „trudno zrozumieć i uwierzyć” — zamieściliśmy fotograficzną kopię pisma ks. Miedzkiego. Ale zanim tenże numer „Tygodnika” dotarł do naszych Czytelników, już napłynęło do nas sporo listów w związku z oburzeniem „Narodowca”.

Oto co pisze m. in. „Obserwator” ze Wschodniej Francji:

„Gdyby p. Kwiatkowski się trochę potrudził i bliżej zbadał sprawę, to musiałby się dowiedzieć, że ks. kanonik jak i konsul znają się od 1940 r. z I Dyw. Grenadierów we Francji, gdzie ks. Miedzki był kapelanem, a konsul żołnierzem, że ks. Miedzki spotykał się z konsulem i pracownikami z Konsulatu w Nancy nie tylko w sprawie swojej repatriacji, ale często interweniując jako duszpastersz w sprawie bolączek ludzkich wielu rodaków we Francji Wschodniej. Interwencje te i przyjazne kontakty były dla setek Polaków na pewno pożyteczne i korzystne, choć mogły być one solą w oku niektórym panom w Lens i w Paryżu.

„Gdyby p. Kwiatkowski się nieco potrudził, to by wiedział, że nie trzeba być pracownikiem konsularnym, by wiedzieć we Wschodniej Francji, że pracownikiem konsulatu w Nancy jest p. St. Markiewicz, do którego były adresowane pozdrowienia ks. kanonika. Zresztą wystarczyło się o to zapytać wspomnianego przez p. Kwiatkowskiego p. Markiewicza — Prezesa Zjednoczenia Katolickiego na Wschodnią Francję”.

„Oto są metody wynikające z zacietrzewienia i nienawiści do wszystkiego co pochodzi z kraju, co krajem zatracca. Oto są metody człowieka, który od kilkunastu lat nie był w Polsce i który sieje

JESZCZE W SPRAWIE POLEMIKI

na łamach swego pisma zgorzkniałą zgryzotę zatruwając nią atmosferę wśród Polonii francuskiej”.

Wśród listów nadesłanych do redakcji nie brak i takich, które zarzucają „Tygodnikowi” zbyt spokój i umiar, wobec oszczerstw i kłamliwych zarzutów „Narodowca”. M. in. p. Z. W. z Hayange pisze:

„Nie wiadomo, co tak ostatnio zdenerwowało redaktorów z Lens, ale też nie wiadomo czemu redakcja „Tygodnika” nabiera wody do ust i nie daje tym Panom z Lens raz stanowczej i słusznej odpowiedzi, która im się od dawna należy. Nie wiadomo czym należy sobie tłumaczyć to dziwne milczenie? Czyżby redakcja „Tygodnika” chciała uchodzić w oczach czytelników w aureoli „męczennika” lub „cierpiętnika”? Czy to milczenie należy traktować jako uprawianie przez redakcję strusiej polityki „chowania głowy w piasek” lub wgardliwego lekceważenia złośliwych kalumnii „Narodowca” według starego przysłowia „psie głosy nie idą pod niebiosa”?

„Czyżby redakcja „Tygodnika” twierdziła, że nie należy schodzić z piedestału wysokiego poziomu swego pisma, by zniżać się do poziomu redaktorów z Lens i wdawać się z nimi w niepotrzebną „ujadaczkę publiczną”?

Oczywiście jesteśmy przeciwnikami wszelkiej „ujadaczki”. Uważamy ją za bezcelową i niepotrzebną. Co więcej, sądymy, że „Narodowcowi” zależałoby na wciągnięciu „Tygodnika” do niekończącej się — mówiąc słowami naszego korespondenta — „ujadaczki” — która z reguły nie dobrego nie przynosi. Sprzyjałaby raczej rozjątrzeniu atmosfery wśród wychodźstwa polskiego, zamiast oddziaływać w duchu łączenia wszystkiego co wartości-

ciowe. „Tygodnik” jednak bynajmniej nie „chowa głowy w piasek”, czego dowodem było już szereg rzeczowych wypowiedzi w naszym piśmie na temat kłamliwych napaści, w których specjalizuje się wobec nas „Narodowiec”. Stanowisko redakcji podziela bardzo wielu Czytelników „Tygodnika”, czego wyraz mamy w licznych listach wpływających do redakcji. Tak np. w związku z ostatnią sprawą p. Maria M. z Algrange pisze:

„Redakcja „Tygodnika” wykazuje du-

żo umiaru i taktu, nie dała się dotychczas sprowokować, przejawia wysoką kulturę i utrzymuje poziom pisma. Podaje niezafaszkowaną prawdę o naszym kraju ojczyzynie, obiektywnie przedstawia życie kulturalne i społeczne wśród wychodźstwa i dąży do zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej.

Niech redakcja „Tygodnika” dalej kroczy słuszną drogą, obroną przez siebie, niech nie da się sprowokować napaściami różnych bankrutów politycznych, którzy stale jeszcze próbują pływać w odmętach własnego zakłamania i wprowadzania w błąd swych czytelników. A „Tygodnik Polski” zdobędzie serce i uznanie wśród całego wychodźstwa we Francji tworząc w codziennej, uporczywej walce o czytelnika polskiego prawdziwy pomost między Polską francuską a jej ojczyzynie krajem”.

PACZKI DO POLSKI

- wszelkie artykuły i lekarstwa z zagranicy;
- paczki krajowe, wolne od cła;
- paczki do Rosji, cło płatne we Francji;
- sprowadzanie krewnych z Polski (transfer kosztów za przejazd, korzystniej, aniżeli ograniczony terminem biletu kolejowego) najpewniej i na odpowiedzialność firmy, załatwi Ci biuro:

O R A N I A

16, rue Vezelay — PARIS 8-e

NAJSTARSZE BIURO PACZEK W EUROPIE
ISTNIEJE OD DWUNASTU LAT

Gdziekolwiek na świecie masz krewnych lub przyjaciół,
podaj im nasz adres.

Na ich zlecenie, w ciągu kilku dni otrzymasz żądany artykuł.

POLACY KRĘCĄ Z FINAMI FILM WEDŁUG NOWELI ZOLI PRZY UDZIALE AKTORÓW SZWEDZKICH

DZIAŁO się to latem 1810 roku, roku zamieszek i niepokoju. Zaszyta wśród lasów mała wioska Borowiec nie знаła wojny, lecz przyszedł czas, że i ona musiała ponieść ofiary.

W zagrodzie młynarza hucznie obchodzono weselisko jego jędnaczki Hanka z biednym młynarczykiem Jankiem. Podczas uczty do wioski wpada czujka austriackich dragonów, następują aresztowania i egzekucje. Nie pomoże już nawet przybyły z odsieczką oddział polskiej kawalerii. Za późno. Na pobojowisku słychać jedynie płacz dziewcząt.

Opisany wyżej epizod jest wyjątkiem scenariusza filmowego „Noc poślubna”, napisanego przez fi-



Ryszard Barycz w roli dowódcy szwadronu polskiej kawalerii.



Hariette Anderson i Ignacy Gogolewski jako Hanka i Janek.

ską aktorkę Miriami Kuosmanen, według noweli E. Zoli „Napad na młyn”.

Będzie to film koprodukcyjny, oparty na korzystnych dla nas warunkach, gdyż Finowie zapewnią scenariusz i reżyserię. Szwedzi — część aktorów, taśmę „eastman color” i obróbkę laboratoryjną.

Polacy natomiast — część aktorów, zdjęcia plenerowe, dekoracje i całą organizację produkcji.

Wraz z autorką scenariusza p. Miriami Kuosmanen, przybył do Polski reżyser Eryk Blomberg z wytwórni „Alotria-Film” oraz szwedzcy aktorzy: Hariette Anderson — Hanka i Folke Sundquist — oficer austriackich dragonów. Ze strony polskiej udział biorą: Ryszard Barycz — dowódca kawalerii, Ignacy Gogolewski — młynarczyk Janek, Kazimierz Fabisiak — młynarz, studenci szkół aktorskich oraz autentyczny oddział kawalerii.

Reżyser E. Blomberg jest zadowolony z warunków pracy w Polsce. Miło jest usłyszeć z jego ust, że współpraca z aktorami i kierownictwem oraz wspaniałe dekoracje sprawiły mu przyjemną niespodziankę. Urzekła go także dyscyplina pracy zespołu, zwłaszcza... ulanów.

— To chyba ostatni szwadron kawalerii w Europie — mówi pan Blomberg. — Ci chłopcy są wspa-

niali, świetnie jeżdżą na koniach, będzie się w trzech krajach jednocześnie. Tekst i zdjęcia:

JERZY TROSCZYŃSKI

Premiera „Nocy poślubnej” od-

Barbara Hesse-Bukowska z wizytą w Nancy

Wybitna pianistka polska Barbara Hesse-Bukowska, która wystąpiła na koncercie zorganizowanym dla uczestników X-tej sesji UNESCO w Paryżu, przybyła w dniu 25 listopada do Nancy.

Pianistka obejrzała w Nancy pamiątki po królu Polski, księciu Lotaryngii Stanisławie Leszczyńskim, a następnie udała się w towarzystwie konsula Mieczysława Ogonowskiego i dyrektora rozgłośni regionalnej Radia i Telewizji Francuskiej — p. Vilette do miejscowości Marainville w Wogezach. W miejscowości tej przy ul. Mikołaja Chopina znajduje się dom przodków Chopinów, dom w którym urodził się ojciec Fryderyka Mikołaja. Tutaj w roku 1949 wmu-



Hesse-Bukowska, konsul Ogonowski i p. Vilette.

MIĘDZY LEKARZAMI dwóch narodów

Rozmowa z dr. Hufnaglem

W DNIACH 20—27 września Polsko-Francuski Kongres ten roz poczyna długi okres ożywionej współpracy między lekarzami obydwóch narodów. Drugi kongres ze brał się w Paryżu w 1925 roku pod przewodnictwem słynnego profesora francuskiego dr Henri Hartman'a. Prof. Hartman był inicjatorem i założycielem Towarzystwa Rozwoju Stosunków Medycznych z Zagranicą (A.D.R.M.), które to Towarzystwo działa po dziś dzień.

W tym kongresie brało udział b. dużo lekarzy francuskich, oraz stu lekarzy przybyłych z Polski. Ilość dotąd nie notowana w historii tego rodzaju kongresów. Pamiętam bardzo dobrze ten kongres.

W tym kongresie brało udział b. dużo lekarzy francuskich, oraz stu lekarzy przybyłych z Polski. Ilość dotąd nie notowana w historii tego rodzaju kongresów. Pamiętam bardzo dobrze ten kongres.

Nie będzie chyba przesadą, jeżeli powiem, że dr Hufnagel jest pionierem i zarazem weteranem francusko-polskiego ruchu medycznego.

Od roku 1905 — to znaczy od chwili, kiedy uczeń Hufnagel został wyrzucony przez władze carskie ze szkół „za samowolne opuszczenie klasy” — inaczej mówiąc za strajk — i od momentu gdy następnie wstępuje na studia medyczne w Paryżu — rozpoczyna działalność (trwającą po dziś dzień) a zmierzającą do zbliżenia dwóch światów medycznych: polskiego i francuskiego.

W okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową, kolonia polskich studentów medycyny w Paryżu była bardzo liczna i cieszyła się olbrzymią sympatią i poparciem profesorów francuskich. To był pierwszy i najbardziej naturalny moment zbliżenia.

Jasną jest rzeczą, że w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej, wszyscy studenci polscy zapisali się na ochotnika do Legionu Cudzoziemskiego i tam bądź jako lekarze, bądź jako liniowi żołnierze służyli dłużej wdzięczności walcząc na wszystkich frontach wojny.

— Moje pokolenie walczyło od roku 1914. Ja, jako lekarz batalionu, brałem udział w bitwie pod Artois. To był mój chrzest bojowy. Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni w historii, krwią dokumentowaliśmy swoje przyjazne uczucia dla Francji.

Po zakończeniu wojny, w roku 1919 zostałem wysłany przez mojego profesora — Maurice Letulle, wielkiego przyjaciela naszego narodu — do Polski w celu nawiązania kontaktów z lekarzami polskimi. Rezultatem mojej misji było powstanie Komitetu Medycznego Polsko-Francuskiego w Warszawie i Francusko-Polskiego w Paryżu.

— Jaka była dalsza działalność tych Komitetów?

— W roku 1921 — staraniem obydwóch komitetów odbył się w Warszawie I-szy kongres Lekarski



Dr Hufnagel.

ponieważ pełniłem na nim funkcje sekretarza generalnego.

— A w jaki sposób układa się obecnie współpraca pomiędzy lekarzami francuskimi i polskimi?

— Wojna dokonała olbrzymiego spustoszenia szczególnie wśród lekarzy polskich. Na długi też okres przerwała kontakt między nami. Teraz istnieją próby odbudowania naszych niegdyś bliskich stosunków. Dowodem tego chociażby tydzień medyczny francusko-polski. Obecny na spotkaniu wice-minister zdrowia dr Kozusznik podkreślił, że Polska ze swej strony dołoży wszelkich starań, by stosunki medyczne między obydwoma krajami jeszcze bardziej się zacieśniły. Leży to w interesie nie tylko Polski, ale i Francji. Dowodem tego jest również trwająca od 1955 roku stała naukowa współpraca lekarzy z Instytutu Pasteur'a w Warszawie z lekarzami francuskimi. Wydaje się również, że zwiększona zostanie wymiana studentów.

Ze strony kolegów polskich zauważyłem niestychane zainteresowanie, entuzjazm i serdeczność. Co mnie uderzyło podczas zwiedzania niektórych szpitali — to niespotykane wprost poświęcenie, poczucie obowiązku i odpowiedzialności, ofiarność personelu lekarskiego, który często boryka się z dużymi trudnościami.

Po powrocie do Francji w szeregu odczytach w środowisku lekarskim, pragnąłbym wysunąć na plan pierwszy fakt, który podkreślał od wielu, wielu lat, że przyjaźń z narodem polskim, bliższa współpraca z lekarzami polskimi ma olbrzymie znaczenie nie tylko dla Polski, ale również i dla Francji.

Historia w wielu wypadkach potwierdziła mój pogląd.

JAROSŁAW ABRAMOW

rowano tablicę ofiarowaną przez Polski Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego. Tablica ta wykuta została z kamienia pochodzącego z Zelazowej Woli — miejsca urodzenia Fryderyka Chopina.

Po powrocie z Marainville, p. Hesse-Bukowska uczestniczyła w przygotowaniu audycji poświęconej Chopinowi w rozgłośni Radia Lorraine-Champagne w Nancy.

W godzinach wieczornych tego samego dnia Konsul Ogonowski z małżonką wydał przyjęcie z okazji pobytu Barbary Hesse-Bukowskiej. Na przyjęcie przybyli przedstawiciele prasy i radia z Wschodniej Francji, delegat UNESCO prof. Charpentier oraz dyrektor Konserwatorium Muzycznego w Nancy prof. Dautremer.



Przed udaniem się na obiad do stołówki. Siedzą od lewej piłkarze: Swoboda i Alberda (Racing), Noel (Nimes) i Gouttes (Reims).



Trening przed wyjazdem do Portugalii. Na boisku od lewej: Tyliński, Boutet, Maziman, Calleja,



Taką paradę rzadko spotkać. W jednym szeregu sami najlepsi piłkarze. Od lewej: Lonol Taillandier, Ferrier, Alberda i Walczak.

FOTO. W. SŁAWNY

W JOINVILLE szkoła sportowych asów

TUŻ za Paryżem, w Lasku Vincennes, koszaruje słynny batalion sportowy z Joinville. Tu odbywają służbę wojskową sportowcy z całej Francji. A ponieważ wśród sławnych sportowców Francji wielu nosi polskie nazwiska i pochodzi z Polski, więc i tu, w Joinville, nie brak naszych rodaków.

Batalion z Joinville to szkoła asów sportowych, począwszy od piłki nożnej, kończąc na... bridge'u. Stąd wyszli lub dziś jeszcze przebywają: Kopaczewski, D'Oriola, Riviere, Rousseau, Graczyk

Dzięki uprzejmości majora Gispiona i innych oficerów batalionu, możemy pokazać naszym Czytelnikom kilka scen z życia najświetniejszych sportowców Francji, wśród nich naszych rodaków. Najliczniejszą grupę sportowców polskiego pochodzenia znajdujemy wśród piłkarzy.

Z przyjemnością stuchaliśmy w Joinville polskiej mowy: Wiśniewski, Ziemczak z Lens — mówią po polsku.

A teraz pobawmy się trochę i spróbujmy zestawić drużynę piłkarską wojskowych z Joinville, składającą się wyłącznie z graczy polskiego pochodzenia: w bramce Bachorz (Red Star); na pomocy: Ziemczak (Lens) i Sinakowski (St. Quentin); obrona: M. Sinakowski (Sedan), R. Tyliński (St. Etienne), Owczarczak Straszburg) i atak — Wiśniewski (Lens), Swoboda (Racing), Alberda (Racing), Paszko (St. Etienne) i Walczak (Lille). Wcale nienajgorsza jedenastka,

Lech Kucharski



Patrzcie, mówi po polsku R. Tyliński, to moja dzielucha.



Jak ty wyglądasz, Marianie! W takich portkach chcesz jechać do Portugalii. zwraca uwagę Wiśniewskiemu ch



Bocchi, Viaene, Zymczak, Diatz, Loncle, Walczak.



Wiśniewski, Goujon, Guillas, Heutte,



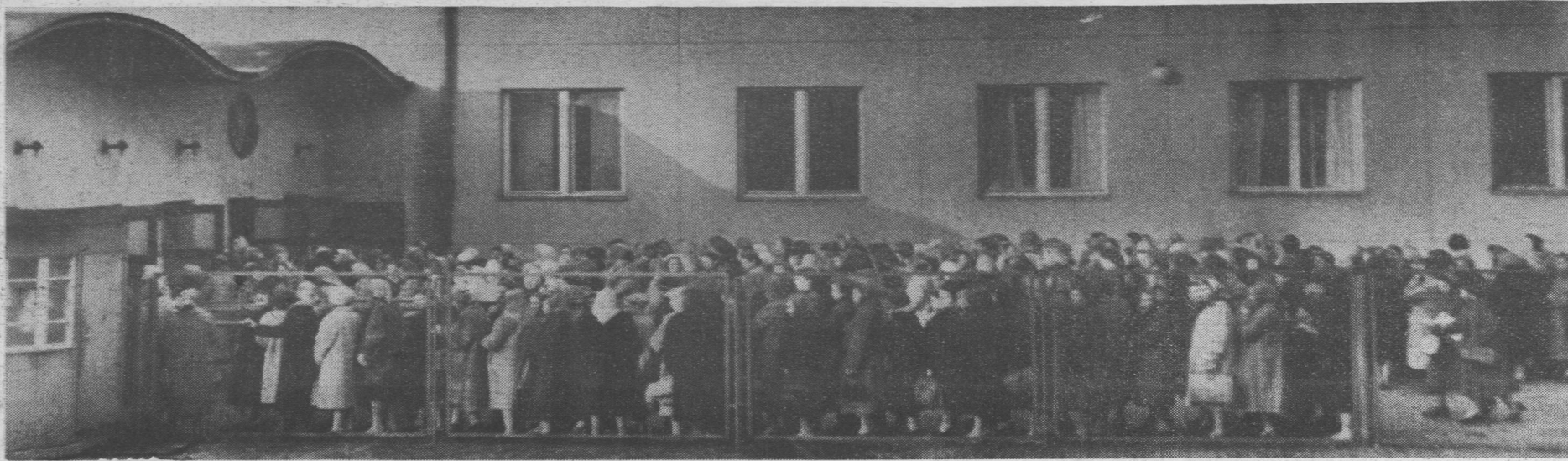
graczy Fournaise. W środku: Guillas, z prawej kpt. Sulin.



Smacznego! Jak widać apetyt dopisuje. Od lewej piłkarze: Willermann, Bocchi i El Kaim.



Bachorz, bramkarz z Red Star słynie z akrobatycznych wyczynów.



« Babska » fabryka

Pełna nazwa brzmi: Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego przy ul. Terespolskiej, ale popularnie wszyscy mówią „babska” fabryka. Nie mówi się tego naturalnie z przekąsem, lecz rzeczywiście mężczyźni pracują tu zaledwie 15 procent ogółu zatrudnionych. Może więc dlatego, że przeważają tak bardzo kobiety, Zakłady wyraźnie odróżniają się od innych fabryk.

Na dziedzińcu — rabaty i kłomby, w oknach hal produkcyjnych — kwiaty, a w korytarzach — fotografie najpiękniejszych zakat-

ków naszego kraju. Nawet miejscowe ambulatorium nie podobne jest do innych. Różnokolorowe, wesołe ściany wprowadzają w przyjemny, rodzinny nastrój.

W ogóle Zakłady swoim nowoczesnym wyglądem — wybudowane w 1949 roku — nie robią wrażenia wielkiej maszyny, gdzie powstają tysiące ubrań miesięcznie. Powiedziano mi, że jest to zasługa kobiet. Ich jest większość, one tu rządzą i dostosowały Zakłady do swoich zamiłowań i potrzeb.

Szczególnie widzi się to w urządzeniach socjalnych. Złobek dla

pięćdziesięciorga dzieci, ambulatorium z kilkoma lekarzami-specjalistami, fizykoterapia, punkt szwów, czytelnia i wypożyczalnia książek, świetlica oraz sala teatralna, gdzie odbywają się przedstawienia własnego zespołu artystycznego — orkiestry jazzowej, chóru i baletu — oto co mają do dyspozycji pracownicy Zakładów.

Starsi pracownicy chwalą sobie szczególnie ambulatorium, z którego mogą korzystać również ich rodziny oraz złobek, gdzie dzieci znajdują się pod opieką wychowawczyń i lekarza.

A młodzież wyżywa się w zespole artystycznym, kółku fotograficznym i na kursach motorowych.

WZPO jest jednym z głównych dostawców konfekcji damskiej, dziecięcej i męskiej do sklepów stoicy i innych miast polskich. W miejscowej komórce wzorcowej rodzą się projekty nowych sukien i ubrań dziecięcych. Modele garniturów męskich otrzymują Zakłady z innej placówki.

WZPO ubiera kobiety na wszy-



Biblioteka WZPO liczy około 6.000 tomów. Korzysta z niej stale ponad dwustu pracowników.

stkie okazje: do pracy, na wieczór i na bale. Na pokazie sukien wiosenno-letnich, które produkują już Zakłady, zaprezentowano tyśiąc dwieście modeli opracowanych przez miejscowy zespół plastyczny.

Ubrania z WZPO wyróżniają się

modną linią, przystępną ceną i tym, że trudno dostać je w sklepach, bo w mig zostają wykupione. To również jest zasługą kobiet. W komórce wzorcowej nie ma ani jednego mężczyzny.

Tekst i zdjęcia:

DANUTA B. ŁOMACZEWSKA

Porady dla gospodyń

NASZE POTRAWY ŚWIĄTECZNE

W związku z nadchodzącymi świątami podajemy naszym Czytelnikom przepisy na tradycyjne polskie potrawy wigilijne.

BARSZCZ CZERWONY

Na sześć osób: półtora kilograma dobre czzerwonych buraków, 30 gramów suszonych grzybów lub 200 g. grzybów świeżych — pieczarek.

Ugotować smak z grzybów. Osobno gotować buraki w lupinach. Gdy miękkie, obrać, pokroić na grubej tarce, wcisnąć sok z cytryny, osolić, dodać cukru i zalać przecedzonym smakiem.

Przed podaniem zagrać, ale nie zagotowywać, bo straci kolor.

USZKA Z GRZYBAMI

Grzyby, które zostały ze smaku, do barszczu przekręcić przez maszynkę wraz z cebulą zasmażoną na maśle na złoty kolor. Następnie dodać żółtko, pieprz, sól. Przygotować ciasto jak na kluski, rozwałkować, kroić na kwadraciki i w każdy włożyć łyżeczkę nadzienia, zakleić, gotować w osolonej wodzie, aż wypłyną. Podawać z barszczem.

PALUSZKI Z SERA DO BARSZCZU

Do barszczu można podać także paluszki z sera.

Wziąć 100 g. białego sera, 100 g. masła i 100 g. mąki.

Zagnieść ciasto, posolić, zrobić ręką cienkie wałeczki i pokroić na równe kawałki, posmarować żółtkiem, piec w ciepłym piecu 10-15 minut. Podawać na gorąco.

ŚLEDZIE W ŚMIETANIE

1 kg. śledzi z beczki moczyc

przez 24 godziny. Następnie obrać, oczyścić od ości i pokroić na cztery części. Do sosu wziąć: śmietanę, pokrojoną cebulę, tartę jabłko i łyżkę musztardy, zmieszać, zalać śledzie. Podawać na zakąskę.

KARP PO POLSKU W SZARYM SOSIE

Karpia, po zabicciu zostawić na pół godziny posolonego (można pokroić w dzwonka, można gotować w całości, jeśli jest w domu specjalna ryńienka do gotowania ryb).

Gotować wywar z włoszczyzny, wyjąć włoszczyznę i wstawić rybę, gotować 20 minut na wolnym ogniu.

Szary sos: łyżkę masła zasmażyć łyżką mąki, rozprowadzić szklanką wywaru z ryby, dodać karmel (palony cukier), trochę rodzynek, migdałów, cytrynę, sól, cukier do smaku. Gdy sos gotowy — zalać rybę. Podawać na gorąco.

SANDACZ ALBO COLIN PIECZONY

Rybę obrać, posolić — zostawić w soli 15 minut, owinać cienkim plastrem słoniny, piec w piecu około pół godziny. Podawać z ryżem na sypko.

LEGUMINA WIGILIJNA Z MAKU

350 g. maku, 150 g. cukru, dwie łyżki stołowe miodu, wanilia, migdały, rodzynek, zapach migdałowy, kilka plasterów bułki moczzonej w mleku, skórka pomarańczowa, śmietana na krem.

Mak sparzyć na kilka godzin przedtem, osączyć przez sito, przekręcić kilkakrotnie przez maszynkę, doprawić miodem, cukrem, migdałami, rodzynekami wanilią. Śmietanę ubić na gęsty krem.

Układać na okrągłym półmisku. Na dnie — plastry bułki moczonej w słodkim mleku, następnie: gruba warstwa maku, na wierzchu krem. Ułożyć w ten sposób by dookoła na brzegach półmiska wyszedł wianuszek — łyżka maku, łyżka śmietany, na przemian: ubrać migdałami i skórką pomarańczową.

MAKOWIEC

Na ciasto — 1 kg mąki, 300 g. cukru, 250 g. masła, 8 żółtek, 80 g. drożdży, mleko.

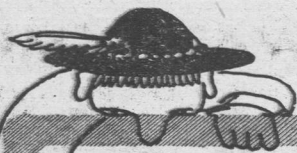
Do maku: 800 g. maku, 3 białka, jedno całe jajo, 350 g. cukru, 100 g. masła, 4 łyżki stołowe miodu, zapachy, rodzynek, skórka z pomarańczy. Przygotować ciasto, dość gęste i zostawić, żeby rosło. Mak, sparzony, przekręcony przez maszynkę doprawić cukrem, jajkami, masłem, miodem, rodzynekami itp. Ciasto, gdy urosło wyłożyć na stolnicę, rozciągnąć, posypać tartą bułką i nałożyć dość grubą warstwę maku. Mak rozprowadzić i zawinąć ciasto, posmarować żółtkiem, postawić żeby rosło. Wstawić do pieca nie za gorącego. Z powyższej proporcji powinny wyjść 4 dość duże makowniki.

Kalendarz na rok 1959
Kolędy. Dodatek dla
dzieci. Wesoła gra.
Wiech. — Teofil.

Michalinka
już w następnym
numerze,
który ukaże się
z okazji Świąt
w podwójnej objętości.

Najmilszy
upominek
gwiazdkowy
to prenumerata
„Tygodnika
Polskiego”.
Warunki
prenumeraty
na stronie 3-ej.

W numerze świątecznym rozpoczynamy druk nowej powieści Barbary Gordon, autorki **Gdy wrócisz...** pod tyt. **ULICA BLISKA.**



Głos ma Michalinka

POŻYCZ MI 8 TYSIĘCY

POWIADAJĄ ludzie, że nie należy pożyczać pieniędzy przyjacielom, gdyż od razu przyjaźń się kończy. Myślicie, że to prawda? Nie. Ja jestem zupełnie odmiennego zdania. Mam pewne doświadczenie w tej dziedzinie i sobie przy pominięciu zawsze o nim w okresie zbliżającej się Gwiazdki.

Znacie zapewne Maniusię? Maniusia była moją koleżanką już od wielu lat. Wprawdzie mieszka na Nordzie a ja tutaj, ale pisywałyśmy do siebie często, i zawsze na Gwiazdkę przysyłałyśmy sobie upominki. Otóż raz Maniusia będąc w Paryżu, pożyczyła sobie ode mnie osiem tysięcy franków. Jak to zwykle bywa, przyrzekła, że od razu odeśle je pocztą. I jak to zwykle bywa, nie odesłała i nie napisała. Minał tydzień, miesiąc, rok. Jak kamień w wodę. Ani słydu ni o Maniusi, ni o pieniądzech.

Przyszła Gwiazdka. Darownie oczekiwałam jakiegoś słowa lub jak zwykle życzeń świątecznych. Nic nie nadchodziło. Było mi bardzo przykro i postanowiłam wreszcie sama przer-

wać to milczenie. Przesłałam jej pierwszą moc serdecznych życzeń, a na końcu w liście, dodałam:

„...kochanie, a jako upominek gwiazdkowy, to te 8 tysięcy franków, które mi jesteś winna, już mi nie jesteś winna...”

Czyż nie był to szlachetny uczynek i wspaniały upominek? Za osiem tysięcy można mieć i torbę i koszulę nocną i majteczki z koronkami i Bóg wie co jeszcze. Doprawdy, byłam wzruszona własną rozrzutnością, ale taka już jestem, że zawsze odczuwam potrzebę przyjaźni. Wprawdzie zawsze również odczuwam potrzebę paru tysięcy franków, ale z tymi osmiora i tak już się prawie pożegnałam.

Za parę dni ku mojej radości listonosz przyniósł mi list od Maniusi. Przemity list, najserdeczniejsze życzenia. A na zakończenie Maniusia tak pisze:

„...Moja najdroższa, jako upominek gwiazdkowy, to te osiem tysięcy franków, które Ci byłam winna, a których już nie jestem Ci winna, będę Ci odtąd nadal winna...”

W pierwszej chwili aż mnie zatkało. Ale potem, wzruszyła mnie jednak jej hojność. Maniusia chyba również była przejęta własną hojnością. Ileż bowiem można kupić za osiem tysięcy! Perfumy, bluzkę, sweter, Bóg wie co. Ale czego się nie robi dla przyjaźni? Kochana moja Maniusia! Od tego czasu jesteśmy nadal w najserdeczniejszych stosunkach i co roku na Gwiazdkę obsypujemy się drogimi upominkami. Mianowicie ja jej daruję te osiem tysięcy franków, które mi była winna, ona zaś wielkodusznie godzi się potem być mi winna to, co mi prze stała być winna.

W ostatecznym rezultacie wypada mi to nawet dużo taniej, biorąc pod uwagę, że już minęło pięć gwiazdek od tego czasu. I że wszy stko podrożało przez ten okres. A poza tym nie muszę sobie łamać głowy nad wyborem upominku.

Polecam wam to jako dobry i niedrogi sposób na podtrzymanie zachwianej pożyczką przyjaźni...



Z 65 cm. materiału (bouclette) szerokiego na 140 cm. i z 15 cm. filcu, możemy sobie same zrobić taki miły komplet, złożony z czapeczki i szala.

Rady od serca

Pani Anno! Jestem uczciwym człowiekiem, ale to, co się stało jest silniejsze ode mnie. Niech mnie pani ratuje! Mam 50 lat i żonę, w tym samym co ja wieku, z którą żyję już 25 lat. Mamy czworo dorosłych już dzieci, jedna córka zamężna. I oto teraz, parę miesięcy temu, poznałam młodą dziewczynę, 20-letnią. I straciłem głowę. Czy pani wie, co to jest dla starszego mężczyzny, gdy dziewczyna młodzianka i śliczna, okazuje mu zainteresowanie i wyznaje mu swoje uczucia. Poczułem się nagle o 20 lat młodziej, zachowuję się jak sztabak; zbliżyłem się do tej dziewczyny, bo ktośby się oparł, i przeżywałem no nowo minioną młodość. Ale co robić dalej? Przecież nie zostawię żony, przecież nie mogę się żenić drugi raz. A nie mam siły, by zerwać z tą znajomością, która daje mi tyle szczęścia i radości. Moja żona się niczego nie domyśla, myślę, że nawet nie uwierzyłaby, gdyby ktoś jej o tym doniósł. Ona uważa mnie za starego dziada, a ja nie jestem wcale taki stary. Czekam niecierpliwie na pani radę, i proszę nie myśleć o mnie źle. Chcę uczciwie wyjść z tej całej sprawy.

Zakochany starzec.

Szanowny Panie! Nie myślę o panu tak bardzo źle, niestety, to co się panu przydarzyło nader często spotyka się w życiu. Załóżmy jednak wszystko od tego, czy człowiek potrafi uczciwie wyjść z całej sprawy. Fakt, że pan pyta o radę i że pragnie pan pozostać uczciwym — dobrze o panu świadczy. Są bowiem mężczyźni, którzy w analogicznej sytuacji, tracą głowę do tego stopnia, że pała za sobą mosty, rzucają żonę i lekkomyślnie wiążą się z młod-

szymi od siebie o 30 lat dziewczynkami. A tym dziewczynom, bądźmy szczerzy, bardzo szybko się to nudzi. Musi pan zerwać z tą dziewczyną a wiem, że to wcale nie jest łatwe. Niech pan przestanie ją widywać. Trzeba uciekać przed tą pokusą, którą niesie jej młodość. Niech pan pomyśli o żonie i dzieciach, a równocześnie i o tym, że może pan unieszcześliwić także dziewczynę. Cóż jej po panu? Przed nią całe życie. Wyjdzie za męża, za chłopca w swoim wieku, a pan coż jej może ofiarować. Taką sprawę należy przeciąć jak najszybciej, tak jak wrzód. Nie należy czekać i zwlekać z decyzją. Decyzja musi być stanowcza i nieodwołalna. Niech pan pomyśli o swoich dorosłych dzieciach. Przecież ta dziewczyna bardziej nadaje się dla pańskiego syna. Nic nie wiem o dziewczynie, ale muszę pana ostrzec, że zdarza się czasem, że takie panny zbliżają się do starszych mężczyzn, tylko ze względu na korzyści materialne, które może przynieść taka znajomość. Nie wiem czy tak jest w pana wypadku. Ale w każdym razie, trzeba z tym skończyć.

ANNA

O racjonalną organizację posiłków

Kuchnia francuska jest znana na całym świecie, jako najlepsza i najsmaczniejsza. Ale czy jest ona zawsze racjonalna

Rano jada się za mało: kawa z odrobiną mleka i kromeczka chleba. Po całej nocy, w ciągu której organizm nasz nie wchłaniał żadnych kalorii, takie skromne śniadanie nie daje nam dostatecznej energii do rozpoczęcia pracy. A czekają nas zajęcia aż do południa. Przystępujemy do nich z pewnym „deficytem kalorycznym” który odbija się na naszym samopoczuciu.

W południe czujemy się tak głodni, że często jemy w obiad za dużo. I wówczas obciążamy zbyt ciężko żołądek, trawienie wymaga nowej energii, czego powodem jest pewna ociężałość popołudnia. Stara-

JAK można być katem, jak można być zabójcą swego własnego dziecka?

To dramatyczne pytanie coraz częściej ostatnio pojawia się na łamach francuskich gazet, które przynoszą wstrząsające opisy zbrodni rodziców, popełnionych na małych dzieciach.

Tylko w ciągu trzech miesięcy trzy głośne zabójstwa! A ile cichych tragedii dziecięcych rozgrywa się w czterech zamkniętych ścianach domu, wszędzie tam, gdzie mali męczennicy — nie lekają się tego określenia — stają się ofiarami brutalności, czy braku opieki ze strony osób dorosłych. Ludzi, którzy niegodni są nazywać się rodzicami.

Oto pokrótce owe trzy wypadki.

Wypadek pierwszy. 13-miesięczny Jan Piotr Legrand z Montmorency, najmłodszy z trojga dzieci Legrand umarł z... głodu. Mąż kowie Legrand: on — zawodowy bezrobotny na skutek chronicznej niechęci do pracy, ona — zła, wyrodna matka, spędzająca całe dni na lekturze romansów, po prostu nie dawali dostatecznie jeść swoim dzieciom. Najstarszy, cztero-

letni, miał na tyle rozumu i siły, by chodzić na „dokarmianie” do sąsiadów. Dwójka pozostałych cierpiała głód. Aż wreszcie najmłodszy zgasił, ratując życie starszym, które po przez szpital znalazły drogę do zakładu opiekuńczego.

Wypadek drugi. — Czteromiesięczne niemowlę — Paul Hardoin z Coulommiers — zmarł z braku opieki i pomocy lekarskiej. Wypadł z rąk matki, 31 lat liczącej sobie natógowej pijaczki, wprost na betonową posadzkę. Matka nie tylko nie zwróciła się o pomoc do lekarza, ale nie powiedziała o wypadku mężowi. Po 48 godzinach dziecko umarło. Lekarz przywołany dopiero wówczas odmówił wystawienia świadectwa zgonu i zaalarmował policję.

Wtedy też wyszło na jaw, że i pozostała trójka dzieci małżonków Hardoin: bliźniaczki w wieku lat trzech i dwuletnia córeczka, jest straszliwie zaniedbana i niedożywiona, mimo, że zarobki ojca dochodziły do 100 tysięcy fr. miesięcznie. Lecz matka przepijała znaczną część pieniędzy, nie dbając ani o dzieci, ani o dom.

Okazało się również, że już od miesięcy była mowa o tym, by niegodnym rodzicom odebrać dzie ci spod opieki. Musiało jednak dojść aż do tragicznego finału, aby reszta dzieci została „ocalona” i umieszczona w zakładzie.

Wypadek trzeci. Zwykle się wypadki maltretowania i złego obchodzenia się z dziećmi wiążą przede wszystkim ze środowiskiem alkoholików i... biedaków. Cóż więc powiedzieć o zbrodni popełnionej przez baronową de Gail w Lille, na swojej dwuletniej córeczce?

Młoda baronowa de Gail, pochodząca z rodziny bogatych przemysłowców, od 4 lat żona dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa, jest — jak twierdzi — bardzo... nerwowa. I nie znosiła, o czym beztrudno poinformowała policję, gdy dwójka jej dzieci: 3-letni Bernard i dwuletnia Laura, bawiąc się zbyt nie hałasowała. Chcąc dzieci „uspokoić” biła je. A biła tak mocno, że sąsiedzi w domu, w którym rodzina de Gail zajmuje eleganckie mieszkanie, nieraz słysze-

li przeraźliwe jęki i krzyki maltretowanych malców. Aż któregoś dnia Laurze się tak dostało, że na skutek uderzeń pięścią w głowę i pchnięcia jej z całej siły na szafę — odwieziona do szpitala, mimo starań lekarzy — zmarła.

Te trzy zakończone śmiercią tragedie dziecięce są tak wymowne i wstrząsające, iż — wydawałoby się — każdy komentarz jest tu zbędny. Zwłaszcza, że zabójcy własnych dzieci zostali zaareztowani i czekają na wyrok sądowy.

Alle sprawa ma znacznie szerszy zasięg społeczny. Niestety — sporo jest rodzin, w których dzieciom się źle dzieje. Gdzie dzieci są bite, maltretowane, nie dojadają, czy nie mają koniecznej odzieży.

I — niestety też — istnieje taka niepisana umowa, która nakazuje niewtrącanie swoich wścibskich „trzech groszy” do tzw. spraw prywatnych, a więc przede wszystkim do spraw wewnątrz-rodzinnych.

Czy jednak dobro dziecka może być — i jest — tylko prywatną sprawą każdej poszczególnej rodziny?

Weźmy wrzystkie trzy opisane wypadki zabójstw. Ani dla sąsiadów, ani dla znajomych, ani dla krewnych owych trzech rodzin nie było żadną tajemnicą, że dzieci są katowane, czy że im się jeść nie daje. Mimo to wokół tych spraw i wokół tych rodzin panowała uparta zmowa milczenia.

A przecież, gdyby w porę zaalarmowano miejscową opiekę społeczną, gdyby dopilnowano zabrania dzieci do zakładu — nie doszłoby do pierwszych dwóch zabójstw. Zabójstwo trzecie ma odrębny charakter. Tu baron de Gail, całym dniami nieobecny w domu, nie wiedział, podobno, bo nikt z sąsiadów mu o tym nie doniósł co się pod jego dachem święci. Gdyby wiedział, być może dwuletnia Laura nie straciłaby życia w tak tragiczny sposób.

Jak się więc okazuje, nie zawsze i nie daleko należy posuwać swą wstrzeźliwość i swą często fałszywie pojętą dyskrecję.

M. P.

JAK FRANCJA DŁUGA I SZEROKA

... wszędzie odbywały się uroczystości i zabawy Barburkowe

WPIERWSZYCH dniach grudnia we wszystkich zagłębiach górniczych Francji odbywały się uroczystości, zabawy i wieczory z okazji święta górników. Polscy górnicy święcili „Barburkę” szczególnie uroczysto. Wszystkie sale Nordu, Pas de Calais oraz zagłębia wschodniej, środkowej i południowej Francji rozbrzmiewały muzyką, śpiewami w których jakże często słychać było polskie słowa tradycyjnej piosenki „Niech żyje nam górniczy stan...”

Tę właśnie pieśń wykonał m. in. na uroczystym otwarciu II Salonu malarstwa i rzeźby górniczej w Douai, Polski Chór Górników pod batutą Zygmunta Koralewskiego — budząc ogólne uznanie wszystkich przybyłych gości. Chór ten odśpiewał też mszę św. (po łacinie) w kaplicy Notre Dame w Douai. Gratulując polskimi górnikom udanych występów, dyrektor Zagłębia Węglowego Nord i Pas de Calais, p. Aurel krótko stwierdził: „impeccable”.

Sensacją Salonu Malarstwa i Rzeźby, na którym wystawiono prace francuskich i polskich górników północnego zagłębia węglowego, było zajęcie pierwszego miejsca przez polskiego górnika z Houdain p. Edmunda Gąsowskiego (Szczegółowo o tej wystawie i pracach p. Gąsowskiego będziemy pisać w jednym z następných numerów „Tygodnika Polskiego”).

Tysiąc stu widzów zebrało się w Salle des Fetes w Waziers na wieczórce barburkowej w czasie którego wystąpiło kilkunastu artystów przybyłych z Paryża. Wśród kilkuset polskich górników obecnych na sali największym powodzeniem cieszyli się występy śpiewaczki Anny Flore, karykaturzysty Marcel Bouret'a i pary słownów Gilmano-Vincetti. Te same występy odbyły się również w późniejszych godzinach dla polskich i francuskich górników w Raches i Auberchicourt, gdzie przyszło około półtora tysiąca widzów.

Inny nieco charakter miały uroczystości barburkowe w Lens i w Noeux-les-Mines, urządzone przez miejscowe organizacje związkowe CGT.

W Lens już od godziny pół do czwartej zaczęli się schodzić liczni górnicy z całymi rodzinami. Mimo mgły i zimna wkrótce było już pełno i przy lampce wina z tradycyjnym polskim plackiem zaczęły się pogawki.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili miejscowi działacze związkowi, składając obecnym serdeczne życzenia barburkowe.

Obecnym na sali Polakom życzenia składał po polsku Edmund Braciszewski. Najstarszym związkowcom wręczone zostały pamiątkowe medale. Na zakończenie wyświetlono polski film „Przygoda na Mariensztacie” oraz krótkometrażówkę o „Mazowszu”. Wzruszenie serdecznym przyjęciem i wielu wspomnieniami, które się nasuwały przy oglądaniu opowieści filmowej opuszczali nasi górnicy salę „Lido”.

NA Barburce w Noeux-les-Mines zorganizowanej przez miejscową organizację CGT zjawili się około 300 polskich i francuskich górników, którzy wzięli udział w tradycyjnej lampce wina i przez kilka godzin przypatrywali się występom artystycznym zespołu akordeonistów, grupy akrobatów, a wreszcie tańcom ludo-

wym wykonanym przez znaną już czytelniczką „Tygodnika Polskiego” „Warszawę” z Hersin-Cou-pigny, pod kierownictwem p. Janiny Koncewicz.

Wręczenie licznych podarków zebranych w kolonii dla starych górników, stanowiło miłe uzupełnienie tej imprezy barburkowej, której urządzenie kosztowało zapewne wiele trudu i pracy organizatorów wieczoru: p. Trinela, Laszaka i całego zarządu CGT w Noeux-les-Mines.

JAK co roku w Marles-les-Mines dzień „Barburki” obchodzony był niezwykle uroczysto.

Od rana — składanie życzeń. Później — uroczysta akademicka nad imprezy barburkowej, której urządzenie kosztowało zapewne wiele trudu i pracy organizatorów wieczoru: p. Trinela, Laszaka i całego zarządu CGT w Noeux-les-Mines. Wzruszenie serdecznym przyjęciem i wielu wspomnieniami, które się nasuwały przy oglądaniu opowieści filmowej opuszczali nasi górnicy salę „Lido”.

tytułem „Kto mi łyzy powróci” i dwa skecze.

Wreszcie uroczyste pożegnanie starego sztandaru zakończyło akademię. Zegnano go tymi oto słowami: „Nie jeden sztandar ocierał nam łyzy. Nie jeden też dzielił z nami chwile bardzo radosne. Nie nad jedną mogiłą pochylał się w swoim życiu. Teraz pójdzie na spalenie, bo zesterzał się tak jak myśmy się zesterzeli. Zastąpi go nowy, który będzie służył naszym dzieciom”.

WDEPARTAMENCIE Gard tradycja św. Barbary też była wiernie przestrzegana. Jeden z naszych korespondentów z St. Jean de Valerisele opisał uroczystości górnicze w swojej osadzie:

„Po nabożeństwie górniczym przeszli pochodem do sali kina „Triannon”, gdzie nastąpiło wręczenie medalu za długoletnią pracę. Czterech Polaków otrzymało te medale: Jan Sroka (pośmiertnie), Kazimierz Leśniński, Józef Dąbrowski oraz Michał Kinowski”.

KOMUNIKAT

Polacy z miejscowości: **Rochebelle Ales, La Royale, l'Abbaye są serdecznie zaproszeni do wzięcia udziału w gwiazdce, która odbędzie się 4 stycznia 1959 w Cafe du Pont w La Royale o godzinie 15-ej. W programie występy dzieci oraz film „Irena do domu”.**

Na Gwiazdkę, która odbędzie się w miejscowości **Jeanne d'Arc w sali p. na Lux'a, 21 grudnia o godz. 15-ej, delegat PCK zaprasza serdecznie wszystkich rodaków.**

ST. OSTOJAK NIE ŻYJE

Dnia 28 listopada zmarł w Lens w 69-ym roku życia **Stanisław Ostojak**, wybitny działacz polonijny. Przez wiele lat Polacy zamieszkali we Francji, a przedtem na terenie zagłębia Ruhry, stykali się z Stanisławem Ostojakiem w polskich organizacjach społecznych.

Po przybyciu do Francji, w roku 1923, Stanisław Ostojak przez długi okres czasu pełnił funkcję sekretarza generalnego „Sokoła”.

Podczas okupacji hitlerowskiej Stanisław Ostojak był jednym z organizatorów Ruchu Oporu, walczył w szeregach POWN — „Monica”, był kawalerem wielu odznaczeń polskich i francuskich,

był również wybitnym działaczem Centralnego Związku Polaków.

Na uroczystościach pogrzebowych, które miały miejsce dnia 2 grudnia w kościele Saint-Legere w Lens, była obecna liczna rodzina zmarłego, masy przyjaciół, kolegów pracy i wspólnej walki, przedstawiciele związków i organizacji społecznych — zarówno polskich jak i francuskich, tak że kondukt żałobny zamienił się w olbrzymi pochód.

Nad trumną Stanisława Ostojaka przemawiali jego koledzy — znani działacze polonijni: pp. Kędzia, Szybownic i Czyżewicz.

„HENRYKU, JESTEŚ PRZYJACIELEM WSZYSTKICH MAŁYCH DZIEWCZYNEK ŚWIATA” —

bohaterskiemu chłopcu, który uratował dziecko z powodzi powiedziała mała dziewczynka ofiarowując kwiaty

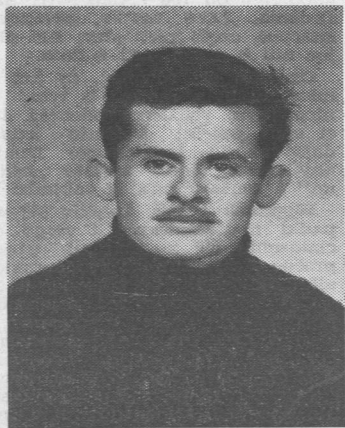
18-letni Henryk Brawański, ciesza, syn polskiego emigranta z Goudargues (Gard), oczekiwał się pięknej nagrody za uratowanie życia 5-letniej dziewczynki w czasie powodzi: podczas uroczystości zorganizowanych w Uzes, a następnie w Nimes, składano mu publicznie podziękowanie, wyrażono uznanie za bohaterski czyn, obdarowano.

Przypomnijmy przebieg dramatycznej walki o życie dziecka.

Biedna rodzina koszykarza zamieszkałego w wozie, w którym wędruje, została zaskoczona powodzią w nocy 4 października. Matce wraz z jednym dzieckiem udało się schronić przed wodą, której poziom nieustannie podnosił się, ojciec ocalał drugie dziecko, ale pozostało jeszcze — na dachu wozu — trzecie, pięcioletnie dziewczynka, przerażona niebezpieczeństwem, odcięta od ludzi głęboką, pełną wirów wodą. Henryk Brawański, który usłyszał krzyki dziecka, rzucił się bez wahania do wody, przepłynął odległość dzielącą go od wozu. Zabrał dziecko i wraz z nim schronił się na konarach wysokiego drzewa. Byli uratowani.

3 grudnia Stowarzyszenie Przyjaźni Francusko-Polskiej zorganizowało w Uzes uroczystość, pod-

czas której złożono podziękowanie Henrykowi Brawańskiemu za jego czyn i wskazano ten czyn jako



Henryk Brawański.

przykład do naśladowania całej młodzieży francuskiej. P. Deleuze z ramienia Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej wręczył Brawańskiemu nagrodę 10.000 fr. od Stowarzyszenia oraz pamiątki z Polski i książkę polską. Następnie

odczytano listy od profesorów młodego bohatera pp. Hugonot i Bertolin jak również list konsula polskiego z Lyonu p. Polaka. Na zakończenie uroczystości mała dziewczynka z przedszoła ofiarowała Brawańskiemu bukiet kwiatów mówiąc po francusku: „Henryku, jesteś przyjacielem wszystkich małych dziewczynek świata. Przyjmij ich podziękowanie”.

6 listopada odbyła się w Nimes druga uroczystość, podczas której wręczono Henrykowi czek na sumę 50.000 fr. ofiarowanych przez Centre National de Prevention et de Protection oraz zegarek (wodoszczelny!) ofiarowany przez Chambre Syndicale des Assureurs. Zakomunikowano również dzielnemu chłopcu, że będzie mógł stanąć do dorocznego konkursu o nagrodę Towarzystw Ubezpieczeniowych.

Henryk Brawański bardzo lubi kino, radiotechnikę i speleologię. Wraz z kolegą wyprawia się często (mimo iż brak mu dostatecznego ekwipunku) do grot znajdujących się w okolicach Besseges.

Warto podkreślić, że w czasie obu uroczystości przypomniano o polskim pochodzeniu młodego bohatera i wyrażono uznanie dla pracy i ofiarności, jakiej dowody Polonia francuska często składa.

KONKURS Z WAZIERS NA NAJLEPSZĄ RECYTACJĘ WIERSZY TUWIMA

NIEWIADOMO kto miał większą tremę: dzieci czy ich nauczyciele... W ogromnej sali merostwa w Waziers zebrało się przeszło 700 rodziców, dzieci i nauczycieli z obu północnych departamentów przybyłych na eliminacje konkursu na najpiękniejszą recytację wiersza Juliana Tuwima

Po „zaciętych walkach konkursowych” i popisach przed czterema komisjami konkursowymi, do finału zakwalifikowano pięcioro dzieci, które wystąpiły przed całą publicznością zebraną na sali. Jury orzekło: Pierwsze miejsce zdobyła 12-letnia Stefania Lewandowska z Waziers, uczennica pani Marij Czarkowej.

Drugie miejsce uzyskała Janina Szmidi, uczennica pani Ireny Koper, do finału zakwalifikowano pięcioro dzieci, które wystąpiły przed całą publicznością zebraną na sali. Jury orzekło: Pierwsze miejsce zdobyła 12-letnia Stefania Lewandowska z Waziers, uczennica pani Marij Czarkowej.

Dziesiąt równorzędnych nagród zdobyli: Jerzy Zerkowski, Kryśia Stelmazyk, Henryk Modrak, Regina Starosta, Ludmiła Czarka, Colette Hennebel, Stefan Gąsiorowski, Danuta Desecka, Krystyna Kocik oraz Nadine Sliwicka.

Nagrody wręczył uradowanej dzieciarni konsul Wegner z Lille dziękując dzieciom, nauczycielom i rodzicom za udział w konkursie i podkreślając znaczenie polskiego dorobku kulturalnego oraz tradycji polskich we Francji.

Zdobywcy pierwszego miejsca pojedzie na bezpłatne wakacje do Polski, a Janina Szmidi pojedzie bezpłatnie na Kolonie polskie we Francji. Trzecią nagrodę, ufundowaną przez naszą redakcję stanowią piękna teczka skórzana, w której Kryśia Cebulska będzie nosiła książki do szkoły.

Konkurs był urozmaicony występami zespołów tańca z Guesnain, Somain-Sessevalle i Fenain.

KOMUNIKAT KONSULATU

Konsulat Generalny PRL w Paryżu informuje wszystkich Polaków pragnących otrzymać paszport polski, że celem otrzymania nowego paszportu należy złożyć w Konsulacie następujące dokumenty:

- 1) dwa kwestionariusze paszportowe (czytelnie wypełnione);
- 2) stary paszport polski lub inne dokumenty stwierdzające obywatelstwo polskie (wypis z ksiąg ludności stałych, dowód osobisty, legitymacja państwowa itp.);
- 3) 6 fotografii (en face), podpisanych na odwrocie (imię i nazwisko, data urodzenia).

Kobiety składają ponadto:
a) paszport męża, jeśli własny jest na nazwisko panięskie;
b) akt ślubu, jeśli małżeństwo zawarto we Francji.

Od dzieci ponad 13 lat wymaga się:

- a) paszportu ojca lub matki;
 - b) aktu urodzenia.
- Od dzieci poniżej 13 lat:**

a) aktu urodzenia, w celu dopisania dziecka do paszportu jednego z rodziców.
W przypadku braku dokumentów wymienionych w pkt. 2 Konsulat zwróci się do kompetentnych władz w kraju, celem stwierdzenia obywatelstwa polskiego. Związane z tym formalności trwają około 6 tygodni. Koszt wystawienia paszportu wraz z opłatą za podanie wynosi 4.640 fr.

Polacy pragnący wyjechać do Polski otrzymują klauzulę na pobyt w Polsce bezpłatnie. Należy jedynie wypełnić 3 kwestionariusze klauzulowe. Wszystkie druk można otrzymać w Konsulacie lub na żądanie mogą one być przesłane pocztą.

II. UZYSKANIE WIZY POBYTOWEJ POLSKIEJ

Obywatele francuscy pragnący wyjechać do Polski celem spędzenia wakacji lub w odwiedziny do rodzin, składają celem uzyskania wizy pobytowej:

- 1) 3 kwestionariusze (czytelnie wypełnione);
 - 2) 3 zdjęcia (en face).
- Kwestionariusze należy składać przynajmniej na 6 tygodni przed planowanym wyjazdem. Koszt wizy pobytowej: jeden miesiąc wynosi 3.690 fr., dwa i więcej — 5.160 franków.

III. ZAPROSZENIE OSOBY Z POLSKI

Celem zaproszenia do Francji osoby mieszkającej w Polsce, należy napisać własnoręcznie dwa zaświadczenia: jedno w języku polskim, poświadczone przez Konsulat polski, drugie w języku francuskim poświadczone przez merostwo lub komisariat policji.

Treść zaświadczenia w języku polskim winna być następująca: „Ja niżej podpisany zamieszkały zobowiązuję się dać pomieszczenie, wyżywienie oraz ponieść wszelkie koszty związane z pobytom we Francji (należy wymienić nazwisko i imię osoby, którą się zaprasza, stopień pokrewieństwa oraz jej adres).

Osoba zapraszająca winna opłacić podróż z Polski do Francji za pośrednictwem Banku Polska Kasa Opieki, 23, rue Taitbout, Paris IX.

Zaświadczenie należy wysłać osobie zaproszonej w celu przedstawienia odpowiednim władzom.

Adres: Konsulat Generalny PRL w Paryżu, 31, rue Jean Goujon, Paris VIII.

POLSKA ZIEMIA W CHAMBÉRY

W SROD drewnianych szkatulek, dzbanków, lalek w strojach ludowych, rzeźbionych figurek i całego tłumu innych pamiątek z Polski stoi mały, ciężki woreczek uszyty z białego i czerwonego płótna. W woreczku znajduje się — polska ziemia. Państwo Piaseccy przywożą ją podczas wakacji z Polski i obdarowują tą ziemią szczerze wszystkich rodaków z okolicy. Dotychczas uszyła pani Maria Piasecka już 25 takich woreczków; większość powędrowała do domów polskich, parę — na groby Polaków. Zapotrzebowanie na następne woreczki jest ciągle, coraz to do drzwi dobrze znanego w Chambéry domu Piaseckich ktoś puka i prosi o ziemię polską.

w tych wiecznych skałach i lodach. A ziemia francuska naszych Braci i wiecznych przyjaciół niech Wam będzie lekka. My Rodacy, będący w Chamonix zawsze zaniesiemy Wam wiązaną kwiatów na Wasz grób. A za duże Wasze zmówimy pacierz po polsku".

Kiedyś przyszedł list z prośbą o ziemię polską aż z Australii.

na spacerze, przed szpitalem, w którym p. Piasecki jest szefem-pielęgniarskim, wszędzie chodzi Carmen za swym panem i czeka posłuszenie na rozkazy. Do niedawna rozumiała tylko po francusku i to wystarczało, ale gdy pojechała z pp. Piaseckimi do Kraju (trudno sobie wyobrazić, ile jest trudności z przeniesieniem psa przez tyle granic), była z początku bardzo nieszczęśliwa, nie rozumiała co się do niej mówi. Dopiero po pewnym czasie Carmen „nauczyła się” polskiego i teraz jest już prawdziwą poliglotką.

— To musiało nastąpić — mówi znajomi Piaseckich. — W tym domu nikt nie ocala przed wpływem repolonizacji.

KOMUNIKATY

Dnia 14 grudnia o godz. 10-ej w SALLAUMINES odbędzie się walne zebranie T-wa Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego.

Na zebraniu zostanie wybrany nowy zarząd Stowarzyszenia oraz przedyskutuje się program pracy na przyszły rok. Każde koło wino przysłać po trzech delegatów na walne zebranie.

★

Rozgłośnią Radia Lorraine-Champagne w Nancy w dniu 16 grudnia br. od godz. 19 do 19,30 nada audycję muzyczną poświęconą Fr. Chopinowi a przeznaczoną dla Polonii. W programie słynna polska pianistka Barbara Hesse-Bukowska gra balladę en sol mineur, fantaisie impromptu, 5 mazurków opus 7 i poloneza.

★

„KANAL” W PARYŻU

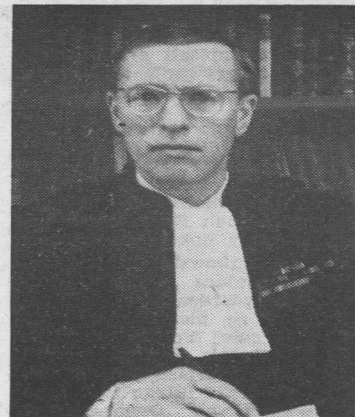
Od środy, 10 grudnia wyświetlany jest w Paryżu, w „Studio Republicque”, 5, avenue de la Republique, polski film „Kanał” („Ils avaient la vie”).

★

POSZUKIWANIE

Celina Rowińska z d. Niekrasz, zam. w Pruszkowie, koło Warszawy, Ul. Południowa 4, poszukuje ojca Andrzeja Niekrasza.

ROZPRAWA TADEUSZA JAGOSZEWSKIEGO Z ZAKRESU PRAWODAWSTWA PORÓWNAWCZEGO



Adwokat Jagoszewski

Wydawnictwo prawne „Juris-Classeurs” w Paryżu wydało pracę adwokata sądu paryskiego, radcy prawnego „Tygodnika Polskiego”, T. Jagoszewskiego. Praca ta dotyczy ustawodawstwa porównawczego z dziedziny prawa polskiego. Autor przedstawia zagadnienia nowoczesne polskich ustaw z odnośnymi przepisami międzynarodowego prawa prywatnego.

P. Jagoszewski starał się podkreślić różnice w koncepcjach prawnych ustawodawstwa klasycznego i ustawodawstwa wynikającego z ustroju socjalistycznego.

Jakkolwiek p. Jagoszewski opracował temat natury prawno-zawodowej, publikacja ta przyczyni się niewątpliwie do lepszego zrozumienia we Francji, polskiej myśli prawnej.



Pani Maria i Jan Piaseccy w swoim mieszkaniu w Chambéry.

— Najsmutniejsze chwile przeżyliśmy w zeszłym roku, gdy przyszła wiadomość o śmierci naszych młodych alpinistów na lodowcach Mont-Blanc, Grońskiego i Zuławskiego — wspomina pani Piasecka — Stanisław Biel, który był razem z nimi, ocalał. Rannego przewieziono do szpitala, a potem u nas przeszedł szczęśliwie okres rekonwalescencji i odjechał do Polski. Pozostawił miłe wspomnienia i wszyscy cieszyliśmy się, że Biel jest już zupełnie zdrowy. Po powrocie do Kraju napisał książkę o swej tragicznej wyprawie w Alpy.

Ale nie zapomnieliśmy i o tych, którzy pozostali w lodowcach alpejskich już na zawsze i zorganiz-

zowali im coś w rodzaju pogrzebu. Nad miejscem, gdzie zginęli Groński i Zuławski zrzucił francuski helikopter kwiaty i woreczek z polską ziemią.

Do woreczka przypięta była metalowa tabliczka z wygrawerowanym tekstem listu Marii Piaseckiej:

„Droży Rodacy, Zuławski i Groński,

Przyjmijcie ten dar ode mnie, ten dar ukochany, najdroższy i ostatni, to jest woreczek ziemi naszych ojców, który przywiozłam ze sobą wyjeżdżając w obcy świat, a dzisiaj dzielę z Wami. Niech woreczek tej ziemi zastąpi Wam Matkę i Ojca, oraz Polskę, Ojczyznę naszą. Niech Was ogrzewa

Prośba została spełniona i jeden z woreczków państwa Piaseckich zawędrował na drugą półkulę. Z ziemią z Warszawy.

Jan Piasecki jest dawnym żołnierzem, przeszedł całą kampanię 1939-1945 i posiada doskonale świadectwa wystawione przez dowódców, jako żołnierz, który odznaczył się poświęceniem i — jako pielęgniarski — fachowością. Mimo kary śmierci, jaka groziła za kontakty z partyzantami, pan Piasecki opiekował się rannymi partyzantami i do dzisiaj wielu ludzi, zawiązujących mu życie, wspomina zasługi Piaseckiego.

Nieodłącznym kompanem pana Piaseckiego jest piękna, tresowana wilczyca — Carmen. W domu,

USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan Osowski (Boulogny) i p. Pokora (Saint-Martin). — Wysłałmy Panom cennik paczek PKO wraz z odpowiednimi załącznikami.

Pan Ozerniel Bronisław. — Piśze nam Pan, że siostra Pana zamieszkuje obecnie w Związku Radzieckim pragnęłaby osiedlić się w Polsce w województwie kosczańskim, gdzie są jej znajomi.

Bardzo trudno nam odpowiedzieć w tej sprawie, nie mając bliższych danych o pańskiej siostrze. Sam Pan pisze, że jest prawdopodobnie obywatelką radziecką. Natomiast myślimy, że byłoby pożądanym, aby zwróciła się ona do Ambasady Polskiej w Moskwie, przy której urzędują stały delegat do spraw repatriacji.

Pan Józef Juszyński (Belgique). — Posyłamy dokumentację o Polsce. Prosimy o dalsze uwagi i zapytania.

Pan Czubakowski Jan (Ardenes). — W naszej okolicy jest sporo rodzin z Ukrainy, których rodziny są w Rosji. Chcielibyśmy na Nowy Rok wysłać im paczki. Jak możemy te paczki wysłać?

Wysyłka paczek do ZSRR, zajmuje się: „Maison MORY”, 10, rue de St. Quentin, PARIS 10, jak również „Orania”, 16, rue Veze-lay, Paris 8.

Pan Jan Kuczera (Mouvoux), pan Władysław Czerpak (Mont St. Martin). — W sprawie przyjazdu bliskich z Kraju interweniuujemy.

Pani Kurjan (Gagnieres). — Najłatwiej jest jechać trasą Genewa-Wiedeń-Praga, gdyż Pani ma tu tylko trzy przesiadki, podczas gdy

przez Genewę-Linz-Praga ma Pani jedną przesiadkę więcej. W liście podaliśmy Pani rozkład jazdy z Genewy do Petrowic, jak i rozkład jazdy z Lyonu do Genewy.

Pan Mosiński (Montluçon). — Pod koniec października br. prosił nas Pan o zaświadczenie z pracy w kopalni „Siemianowice” (Górny Śląsk).

Otrzymałmyśmy odpowiedź z tej kopalni na nasz list. Proszą miarowicie o bliższe dane personalne Pana. Czekamy więc na Pana list.

Zwrot pieniędzy za niewykorzystanie biletu kolejowego

Pan Janik (Tamaris). — Zapłacił Pan swojej kuzynce Władysławie Helmeckiej Wojakowej zamieszkałej powiat Brzesko woj. Krakowskie koszty podróży tam i z powrotem Kraków-Praga-Paryż. Tymczasem kuzynka Pana udała się na własny koszt do samej granicy polsko-czeskiej do Zebrydowic. Biuro „Orbis”, oddział w Krakowie, powinno zwrócić Panu pewną sumę pieniędzy. Dwa miesiące już upłynęły. Zwrócił się Pan nawet listownie do Banku PKO w Warszawie, aby po otrzymaniu pieniędzy od oddziału „Orbisu” w Krakowie przelał je na Pana konto w Banku PKO.

W sprawie Pana zwróciliśmy się do Banku PKO w Paryżu. O-tóż okazuje się, że pieniądze, które „Orbis” ma Panu przekazać, wpłynęły już do Narodowego Banku Polskiego, który musi uzyskać zezwolenie komisji dewizowej na

przekazanie ich Panu. Trwa to niestety dosyć długo.

Z naszej strony zwracamy się do Narodowego Banku Polskiego o przyspieszenie tej sprawy.

Paczki do Polski

Pan Chynek (Paryż). — Odpowiadamy obszerniej listownie. Istnieją dwa rodzaje przesyłek paczek do Polski: a) przesyłka osobista — wtedy odbierający paczkę w Polsce opłaca cło za paczkę oraz b) korzystniejsza forma przesyłka paczek tak zwanych PKO, za które nie ma opłaty celnej w Polsce.

Sprowadzenie rodziny z ZSRR

Pani Hryczewicz (Neuf-Mesnil). — Pani życzyłaby sobie sprowadzić do rodziny męża w Polsce swoją siostrę zamieszkałą teraz w ZSRR. Pyta Pani o formalności z tym związane.

Zasięgniemy w tej sprawie szczegółowych informacji i natychmiast po otrzymaniu przekazemy je Pani.

Co do sprzedaży ziemi w Polsce informujemy Panią listownie. Serdecznie pozdrawiamy.

Rejestracja w Konsulacie Pan Niekurzak (Grand Quevilly). — Pragnie Pan zarejestrować się w Konsulacie Polskim. Napisał Pan do Konsulatu i nie otrzymał Pan jeszcze odpowiedzi.

Zwróciliśmy się do Konsulatu w pańskiej sprawie. Otrzyma Pan wkrótce odpowiedź.

Podręcznik kucharski i ogrodniczy Pan Leszczyński (Thionville). —

Chciałby Pan zakupić podręczniki: kucharski i ogrodniczy.

Na życzenie Pana możemy dostarczyć dwie książki kucharskie a) „Jak gotować” w 12 zeszytach, w cenie 800 fr. (plus koszt przesyłki), oraz b) „Kuchnia polska” (715 stron) w cenie 950 fr. (plus koszt przesyłki). Możemy Panu również przelać podręcznik ogrodniczy w cenie 450 fr. (plus koszt przesyłki).

Otrzymanie świadectwa zgonu

Pani Teresa Kremky (Ales). — Poszukuje Pani Franciszka Kulickiego z ojca Marcina i matki Florentyny Markowskiej, urodzonego 5. 10. 1909 w Warszawie. F. Kulicki podczas Powstania Warszawskiego (wrzesień-listopad 1944) został wywieziony przez Niemców do Buchenwaldu. Od tej pory nie ma od niego, ani o nim (pomimo licznych poszukiwań) żadnych wiadomości. Chciałaby Pani wiedzieć jakie rozpocząć starania.

Ponieważ pan Kulicki F. został wywieziony z Polski, należy zwrócić się do Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ul. Piękna. Z kopią Pani listu oraz z odpowiedzią PCK matka p. Kulickiego, mieszkająca w Warszawie, powinna udać się do adwokata, za pośrednictwem którego otrzyma z sądu świadectwo zgonu.

PODZIĘKOWANIE
Składam Redakcji „Tygodnika Polskiego” gorące podziękowania za udzieloną mi pomoc w staraniach o uzyskanie paszportu dla żony i dzieci w Kraju.
Henryk Buchta
Argenteuil.

Jak wywoływać zdjęcia

(Dokończenie)

CZYNNOŚCI KOŃCOWE PRZY ODBIJANIU I POWIĘKSZANIU. — Dokładne płukanie odbitek i powiększeń resztek utrwalacza jest bardzo ważne, 1 godzinę w bieżącej wodzie, zapewni bowiem ich trwałość; pozostawione na papierze resztki kwasów mogą w przyszłości spowodować wystąpienie na nim plam.

O ile nie mamy suszarki elektrycznej, rozkładamy odbitki i powiększenia (obrazkiem do góry) na starych gazetach, możemy je przyłożyć do lustra lub do szyby bardzo czystej (obrazem do szkła), a następnie szmatką lub watą bardzo dokładnie wyprasować usuwając spod nich resztki wody i powietrza. Potrzebne jest to dla nadania fotografiom polysku; jeśli wolimy zdjęcia matowe, kupujemy odpowiedni papier fotograficzny i do szkła ich nie przyklejamy. Po wysuszeniu i wyblaszczeniu obcinamy brzegi zdjęć nożyczkami, nożem przy linijce lub — jeszcze lepiej — specjalnym nożem do fotografii tnącym równo lub też w ząbki.

Ważne jest bardzo przechowywanie filmów. O ile ich nie zniszczymy, będziemy mogli zawsze odbić czy powiększyć stare, pamiątkowe zdjęcia.

I jeszcze jedna rada. Kwasy fotograficzne niszczą ubranie, dlatego też ubieramy się odpowiednio do tej pracy, założymy fartuch i nie wycieramy rąk z kwasu w najlepsze ręczniki. A stół nakryjemy starą ceratą lub też grubo gazetami.

SPORT

W POGONI ZA KRĄŻKIEM

Z okazji rozpoczęcia 23 z rzędu mistrzostw w historii polskiego hokeja na lodzie, parę zdań chciałbym poświęcić dziś tej dyscyplinie sportu.

Zanim doszło do pierwszych oficjalnych rozgrywek mistrzowskich w 1927 roku, różni kronikarze sportowi zapisali grubo wcześniej fakty rozgrywania spotkań w tej dziedzinie sportu na terenie Polski.

Najstarszy zapis pochodzi z lwowskiego „Słowa Polskiego” z dnia 16 stycznia 1905 r. Sprawozdawca doniósł w tym numerze, że realisti (uczniowie szkół średnich) rozegrali na Stawach Panieńskich pokazowe zawody hokeja na lodzie.

Tadeusz Grabowski, znany zawodnik i działacz „Polonii” warszawskiej, stwierdza w swoich pamiętnikach, że pierwsze w Kongresówce i całej Polsce spotkanie hokeja na lodzie z przepisowymi kijami i na przepisowym lodowisku odbyło się 17 lutego 1917 roku w Warszawie na Dynasach. W spotkaniu tym „Akademicy” wygrali z „Polonią” 5:1.

Inna wiadomość pochodzi z 17 lutego 1922 r. Mowa tam o meczu oficjalnego już klubu „AZS” z drużyną Warszawskiego Towarzystwa Lyżwiarskiego. AZS, w którego barwach występował znany później reprezentant Polski Tupalski i Krygier, wygrał wówczas 3:0.

Prawdziwa gra w hokeja zaczęła się jednak w Polsce z chwilą, gdy w warszawskim AZS-ie zjawił się Tadeusz Ralf Adamowski. Ten Polak z Ameryki po powrocie do kraju w latach dwudziestych, pokazał dopiero naszym zawodnikom, jak się gra w hokeja na drugiej półkuli.

Systematyczne rozgrywki zaczęto prowadzić w Polsce od roku 1927. Drużyna Adamowskiego zdobyła wówczas w Zakopanem pier-



Najlepszy polski hokeista Kurek (Legia, Warszawa).

wszy oficjalny tytuł mistrzowski, a potem jeszcze przez 4 lata powtarzała swój sukces. Niestety, AZS nie wychował następców starej gwardii i gdy ta odeszła, trzeba było się pożegnać z przodownictwem.

Berło mistrzowskie teraz często zmieniało właściciela — do wojny nikt dłużej jak przez rok nie umiał go utrzymać. Może tylko warto wspomnieć, że w 1933 roku tytuł przyznano równocześnie dwóm drużynom: „Legii” Warszawa i „Pogoni” Lwów. Zespoły te spotkały się w finale i mimo rozegrania wciągu jednej nocy dwóch kolejnych regularnych spotkań z dogrywkami, nie potrafiły rozstrzygnąć między sobą walki.

W latach międzywojennych również na arenie międzynarodowej polski hokej odniósł sporo sukcesów. Za czasów świetnej gry warszawskiego AZS walczyliśmy z po-

wodzeniem o czołowe miejsce w Europie, później Polska miała osiągnięcia słabsze, ale zawsze się z naszą drużyną liczone.

Po wojnie początkowo „Cracovia” prowadzona przez bardzo utalentowanego gracza Wołkowskiego, dominowała w zdecydowanie w kraju, a reprezentacja oparta na tej drużynie podtrzymywała na arenie zagranicznej dobre tradycje polskiego hokeja.

Następnie przyszły lata chude. Wszystkich dobrych hokeistów w kraju zagarnął wojskowy klub CWKS, który w braku konkurencji przestał czynić postępy. Ta piękna, bardzo widowiskowa dyscyplina sportu, tak leżąca w zawodnickim temperamencie Polaków, zaczęła przeżywać ciężki kryzys, z którego do dziś nie bardzo może się wydostać.

Perspektywy są jednak coraz lepsze. Mamy już przede wszyst-

kim w kraju trzy sztuczne lodowiska w Warszawie, Katowicach i Łodzi, a od stycznia ruszy czwarte w Toruniu. Nie jest to dużo, ale w każdym razie trochę uniezależniamy się od tak kapryśnego klimatu.

Po drugie wyrównała się stawka „Legia” warszawska, spadkobierca CWKS straciła mistrzostwo na rzecz „Górnika” Katowice, a ponadto jeszcze trzy zespoły aspirują do dobrych miejsc: — „Bałdon” Katowice, „Start” Katowice i ŁKS. Nie rzekły się też aspiracji uprzywilejowane górskim klimatem KTH (Krynica) i Podhale (Nowy Targ). Najmniej nadziei może mieć beniaminek I ligi „Piast” Cieszyn.

Na froncie międzynarodowym nastawiamy się na skromniejszy lot. Co prawda startujemy w tegorocznych mistrzostwach świata, które odbędą się w lutym w Czechosłowacji, bo bliskość tych rozgrywek jest jednak zbyt kusząca, aby nie skorzystać z okazji zmierzania się z całą doborową stawką. Nie marzymy jednak o wielkich sukcesach i raczej dopiero za dwa lata, w roku poolimpijskim planowany jest nowy atak na utracone pozycje.

FLORIAN SKONECKI

KĄCIK FILATELISTY

Jedwabny znaczek

BAARDZO dużym powodzeniem cieszyła się wystawa 400-lecia Poczty Polskiej w Warszawie, dlatego przedłożono ją o dwa tygodnie i została zamknięta dopiero 25 listopada.

W związku z jubileuszem poczta polska wydrukowała jeszcze dwie pocztówki. Jedna, za 40 gr jest w kolorze kremowym z rysun-



kłem postać pieszego z czasów średniowiecza z listem w ręku.

Ilustracja drugiej pocztówki przedstawia dwie postacie z dawnych strojów: kobietę i posłańca pocztowego w momencie wręczenia listu. Poza tym wydrukowano jeszcze dwie koperty z wytłoczonymi znaczkami wartości 60 gr. z sylwetką dylżansu. Na jednym ze znaczków wydrukowano dylżans w kolorze czarnym na tle niebieskim, na drugim w barwie czerwonej na tle żółto-brązowym.

Na wystawie projektowano również sprzedaż bloczka jubileuszowego ze znaczkiem wartości 50 zł dla poczty lotniczej. Atrakcją bloczków miało być ich wykonanie na jedwabiu milanowskim. Prace nad bloczkiem były trzymane w tajemnicy. Prowadzono je już od dwóch lat. Okazało się jednak, że przy wykonaniu powstało wiele trudności, jak trwałe związanie jedwabiu z gumowanym papierem znaczkowym, czy też perforowanie jedwabiu. Również powstały pewnego rodzaju kłopoty dotyczące osiągnięcia efektów kolorystycznych. Z tych różnych powodów bloczek nie mógł być przygotowany na czas i na wystawie nie był sprzedawany.

Dopiero po zdobyciu potrzebnych doświadczeń i usunięciu trudności będzie można przystąpić do definitywnego druku bloczków. Jako rysunek wybrano wzór znaczka wystawowego 400-lecia według projektu art. plast. H. Przędzickiej i sztychu St. Łukaszewskiego. Ozdobną ramkę bloczka skomponował art. plast. J. Miller. Arkusik zawiera jeden nieperforowany znaczek formatu 47 x 27 mm. Zostanie on wykonany techniką stalorytowo-wkłęską — a nakład wyniesie 300.000 egzemplarzy.

K. G.

360 KANDYDATÓW Z POLSKI NA RZYMSKĄ OLIMPIADĘ

POLSKI Komitet Olimpijski ogłosił swoje plany przygotowań do Igrzysk mających odbyć się w 1960 roku — letnich w Rzymie i zimowych w amerykańskiej miejscowości Squaw Valley. Informacje jakie uszyliśmy są niezwykle interesujące, często wręcz zaskakujące. Przyzwyczajai-

śmy się co prawda cenić sprawność działania polskich władz olimpijskich, ale tym razem rozmach i śmiałość przedstawionych 2 letnich planów pracy są rzeczywiście wyjątkowe.

PKOI (skrót nazwy — Polski Komitet Olimpijski), przygotowuje do startu na Olimpiadzie wszyst-

kie 18 dyscyplin figurujących w programie Igrzysk. Opieką zgodną zresztą w każdym calu z przepisami Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego objętych będzie 360 zawodników. Tak ambitnych perspektyw nie stawialiśmy sobie nigdy.

W poszczególnych sportach w rejestrach podopiecznych PKOI znalazło się 45 lekkoatletów, 32 szermierzy, 30 wioślarzy, 29 pięściarzy, 25 hokeistów na trawie, 23 kajakarzy, 21 gimnastyków, 19 zapaśników, 19 jeźdźców, 18 narciarzy, 18 koszykarzy, 14 ciężarowców, 13 strzelców, 11 waterpolistów, 10 kolarzy szosowych i 7 torowych, 10 pięcioboistów, 10 pływaków i 6 żeglarzy.

Zawodnicy pozostający pod opieką 72 najwybitniejszych trenerów osobiście odpowiedzialnych za szkolenie i postępy wychowanków oraz 15 lekarzy czuwających nad ich zdrowiem trenować będą samodzielnie oraz pod kontrolą.

Warto podkreślić, że cała ta akcja nie kosztuje państwa ani grosza. Fundusze na jej realizację płyną od społeczeństwa w kraju i naszych rodaków za granicą po przez składki, ofiary, dodatki do biletów na zawody oraz działalność biur wycieczek (Sports-tourist).

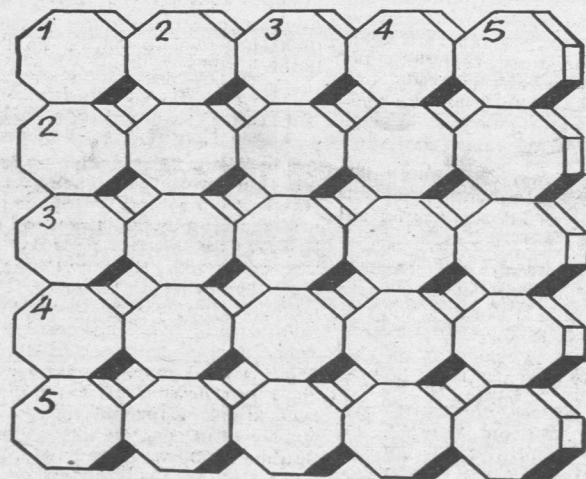
Jeżeli chodzi o sprawy klimatu i żywienia, to nasza delegacja bawiąca w Rzymie przeprowadziła w tej materii specjalne badania i studia. We Włoszech w czasie Igrzysk jest przeciętnie 28 stopni ciepła, a w południe 40. Do takiej temperatury Polacy muszą się przyzwyczaić. Postanowiono w tym celu w roku 1959 szereg startów zaplanować w podobnym klimacie w Jugosławii, a w roku 1960 ostatni okres treningu odbyć w Jugosławii.

E. S.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

MAGICZNY KWADRAT

Do podanego kwadratu wpisać 5 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach tak, aby



można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo

Znaczenie wyrazów: 1) budynek wiejski, 2) wiszący leżak, 3) typ aktora, 4) taniec współczesny, 5) artysta teatralny lub filmowy.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, któ-

rzy nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

PACZKI P.K.O.

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek

DLA RODZINY W KRAJU.

- Paczki żywnościowe
- Paczki tekstylne
- Płotna
- Samochody
- Motocykle
- Rowery
- Cement, Cegła, Meble
- Radia, itd., itd.

Zwracajcie się po cenniki i próbki:

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23. RUE TAITBOU PARIS-9^e

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat



MAŁY Tygodnik Polski

**Rzucac oszczepem jak Sidlo!
o tym marzą chłopcy**

Dziewczeta bardzo lubią grać w piłkę „w dwa ognie”. A z chłopcami dzieją się ostatnio bardzo dziwne rzeczy. Grają co prawda dalej w piłkę nożną ale... o wiele chętniej skaczą i biegają. Na rozbiegu skoczną w dal aż się roi. Ze sznurka zrobili, sobie miarkę wiążąc supełki. Sprzeczą się ze sobą który skok jest „spalony” a który prawidłowy. Raz nawet wezwali specjalnie z klasy profesora, aby rozstrzygnął spór!

Na lekcjach gimnastyki, które odbywają się przy ładnej pogodzie jeszcze na boisku, profesor pisze coś w notesiku, stawia znaczki, cyferki, a od czasu do czasu powiada: „Jacek do poprawki Jurek i Maciek słabo, bardzo słabo, zobaczcie jak to robi Janek albo Kazik!”

Chcecie wiedzieć co to znaczy? Otóż Szkolny Związek Sportowy wraz z Kuratorium Warszawskim przeprowadzają małą próbę sprawności fizycznej wśród dzieci wszystkich szkół stołecznych. Sumuje się punkty z trzech konkurencji: Bieg na 60 m, skok w dal, skok wzwyż i rzut na odległość piłką palantową. No i zaczęło się...

Dziewczynki i chłopcy pozazdrościli sławy naszym mistrzom lekkoatletyki, którzy na ostatnich mistrzostwach Europy zdobyli w Sztokholmie 8 złotych medali — Panie profesoro!



Chłopcy z klubu „Latawiec”.

„rze, ja chcę rzucić oszczepem jak Sidlo! A ja będę skakała w dal jak Krzesińska, mistrzyni świata i olimpiady! Panie profesoro, a może chłopcy się złożą i kupimy sobie prawdziwy dysk?”

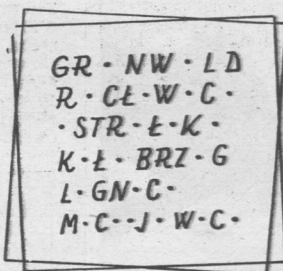
Słyszę to wszystko i widzę z okna mojego mieszkania, bo mieszkam tuż obok boiska. Któregoś dnia pożyczę chłopcom specjalny zegarek, zwany „stoperem” do mierzenia czasu biegaczom i od tego momentu nie mam spokoju.

O... znów pukają do mnie po zegarek. I widzę, że na kurtkach mają poprzyszywane jakby jakieś znaczki. — A to nasz znaczek klubowy. Założyliśmy Sportowy Klub... „Latawiec”.

Aby zaspokoić waszą ciekawość podam jeszcze najlepsze wyniki w czwórboju dziewczynek: Alicji Mikołajczyk ze szkoły nr 21 — bieg na 60 m czas 9,6, skok w dal 3,78 m, skok wzwyż 113 cm, rzut palantówką — 25,87 m.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Trochę historii



W miejsce kropek na rysunku wpisać takie samogłoski, aby utworzyły się nazwy sześciu miejscowości w których toczyły się kiedyś historyczne bitwy.



KRYŚIA TAŃCZY W PIERWSZEJ PARZE

O TYM, że Kryśia Szymkowiak bardzo ładnie tańczy, śpiewa i deklamuje dowiedziałam się zaraz po przyjeździe do Marles les Mines. Bardzo chciałam ją zobaczyć.

W domku, takim, jakich wjele w ośrodku górniczym mieszka Kryśia wraz ze swymi rodzicami, babcią i dziadkiem. Wiele już lat minęło od dnia kiedy dziadkowie Krysi, ze swoimi dziećmi przyjechali do Francji. Mamusia Krysi,



Kryśia tańczy krakowiaka z Heniem Szeją — jednym z jej licznych partnerów.

jej ciocie i wujkowie urodzili się w Polsce.

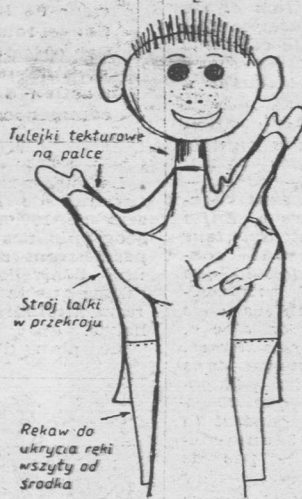
Kryśia ma dzisiaj 6 lat. Od 3-ciego roku życia chodziła do przedszkola dla polskich dzieci. Tutaj nauczyła się tańczyć, śpiewać i deklamować. Słicznie tańczy poloneza, krakowiaka, polkę, trojaka. Stroje szyje jej mamusia.

Aby tańczyć razem z Kryśią na scenie trzeba być bardzo dobrym tancerzem.

A wiecie jakie jest marzenie Krysi? Oprócz tego, że na gwiazdkę bardzo chce dostać akordeon, pragnie pojechać kiedyś na wakacje do Polski.



DZIŚ pomówimy o pacynkach. Są to lalki, których „konstrukcję” czyli tułów stanowią nasze



Konstrukcja pacynki.

ŚWIĘTO LATAWCA

W PEWNA słoneczną niedzielę odbyło się

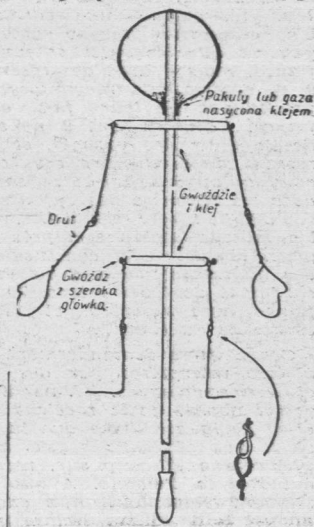
Święto Latawca na Polu Mokotowskim w Warszawie. Było tu ogromnie kolorowo i uroczyście. Na Polu zebrały się dzieci, które w świetlicy Pałacu Młodzieży własnoręcznie zrobiły swoje latawce, a teraz przyszyły je wypróbować na zawodach. Pogoda sprzyjała znakomicie. Wiatr był nie za duży i nie za mały, akurat taki, jaki powinien być. Niektóre latawce miały kształt nietoperza, inne podobne były do słoneczników i innych kwiatów. A jeden latawiec wyglądał jak Indianin.

Zawodnicy stali na jednej linii i czekali na moment startu. Na dany sygnał latawce uniosły się do góry, a ich właściciele trzymali sznurki w rękę. I akurat w tej chwili nad Polem Mokotowskim pojawił się samolot. Gdy zniknął, została po nim smuga wiatru, która porwała latawce jeszcze wyżej.

Na Polu Mokotowskim panowało wielkie poruszenie i wszyscy stali z zadartymi głowami. Rodzice przejeżdżali nie mniej niż dzieci. Było tu także mnóstwo chłopców i dziewcząt, którzy przybyli tylko jako publiczność. Ale nie umieli spokojnie stać na miejscu i rwali się do pomocy, gdy trzeba było jakiś latawiec zreperować.

Czy chcecie wiedzieć, jakie nagrody otrzymali zwycięzcy zawodów? Otóż trzej najlepsi dostali bilety na przelot samolotem nad Warszawą, a pozostali nagrody książkowe.

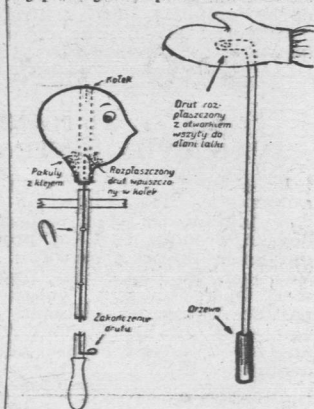
palce. Pacynki mogą mieć także głowy z jarzyn. Głowe osadzamy na palcu wskazującym. Ubiór pacynki wycinamy i szyjemy według wzoru jak na rysunku. Można zawiązać po prostu jakiś gałganek na ramionach, to znaczy u nasady palca wskazują-



Konstrukcja kukły.

cego, a palec środkowy i kciuk udawać będą ręce lalki.

A teraz powiemy wam o kukłach, czyli typowych polskich lal-



Czempuryt.

Obracana głowa.

kach. Są to lalki na patykach, z rękami i nogami luźno „dyndające” za każdym poruszeniem (dłonie i stopy kukieł trzeba obciążyć ciężarkami). Je-



Ubranie pacynki.

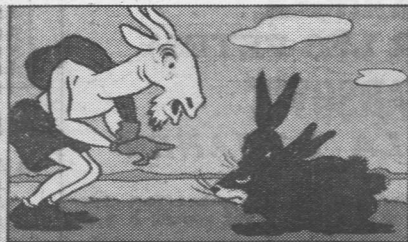
śli do ręki lalki przymocujemy drut, będzie ona mogła wykonywać ruchy (patrz rysunek). A czy wiecie jak się nazywa patyk, za którym lalkę trzymamy? Gąbit. A drut do poruszania ręki? Czempuryt. Jeśli chcielibyście żeby kukła obracała głowę możecie ją zmechanizować (p. rys.)

KORNEL MAKUSZYŃSKI
MARIAN WALENTYNOWICZ

120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



Kiedy znalazł się na drodze, Po raz pierwszy na wolności, Skoczył w górę nasz koziołek, Aby rozprostować kości.



Nagle ujrzał dwa zające, Więc zapytał: — „Proszę panów, Może mi panowie wskażą, Gdzie to miasto jest Pacanów?”



Rzekł mu jeden: — „Idź przed siebie, Trochę w prawo, trochę w lewo, Przepłyn morze, przeskocz góry, Aż napotkasz uschłe drzewo.”



Nagle przerwał i zakrzyknął: „Niech ratuje się, kto zajął!” A koziołek smyk na drzewo, Przed psem straszny uciekając.



„Złaś natychmiast z mego brzucha” — Wołał drzewo w wielkim gniewie. „Nie masz prawa, śmieszno krozo, Po szanownym lazić drzewie.”



Zawołało wiatr na pomoc I zarzęstło się z łopotem, Tak że spadło trochę liści, A koziołek zaraz potem.

LA PAGE FRANÇAISE

**NOS ENFANTS NE NOUS
FONT CONFIANCE
QUE SOUS RESERVE
REPENDENT 43 %
DES PARENTS
EN REPOSE A UNE ENQUETE**

Un quotidien de Varsovie publie les premiers résultats d'une enquête sur les relations entre la jeune génération et ses aînés. « Vos enfants vous paraissent-ils avoir confiance en vous ? » telle est l'une des questions qui ont été posées à un grand nombre de parents appartenant à des milieux sociaux divers.

38 % des parents, soit un peu moins de la moitié, estiment que leurs enfants leur témoignent une confiance totale. Une proportion presque égale — 43 % — pensent que les enfants leur font confiance, mais « avec des réserves ». Enfin 9 % des parents reconnaissent que leur progéniture ne leur fait aucune confiance. Naturellement il ne s'agit là que de l'opinion des parents, et il sera intéressant de confronter ces chiffres avec ceux qu'apportera l'autre son de cloche, avec les réponses des enfants eux-mêmes.

Une enquête semblable, menée dans les milieux scolaires auprès des pédagogues, aboutit à la conclusion que 12 % des maîtres estiment avoir en général la confiance de leurs élèves, 70 % une confiance avec réserves, et 18 % pas de confiance du tout.

Ces chiffres demanderaient évidemment à être interprétés par des psychologues et des sociologues. Mais il semble, de prime abord, qu'ils révèlent une certaine crise de la confiance que la jeunesse accorde aux générations plus anciennes. Le phénomène, à coup sûr, n'est pas particulier à la Pologne. A quoi faut-il l'attribuer ? Répondant aux enquêteurs, un architecte de 35 ans déclare franchement : « Malheureusement, les jeunes sont trop souvent témoins du manque de conscience morale de leurs aînés. Ils se rendent compte que les adultes ont un double visage... » Un instituteur de 57 ans refuse de souscrire à cette conclusion, mais il demande également qu'on évite de généraliser en portant un jugement d'ensemble sur les jeunes : « Il y en a de bons et de mauvais, des travailleurs et des paresseux, des voyous et des âmes nobles... ».

RALLYE AUTOMOBILE VARSOVIE-MONTE-CARLO

Le Comité d'organisation du Rallye automobile de Monte-Carlo a ratifié la composition des sept équipages polonais devant prendre part au prochain rallye, qui pour la première fois partira de Varsovie. Le départ est fixé au 18 janvier. Outre les sept voitures conduites par des équipages polonais, il y aura 17 équipages étrangers, dont 7 français, 3 anglais, 2 suisses et 5 d'Allemagne occidentale.

8000 PAQUETS DE CADEAUX ENVOYES DE L'ETRANGER (SURTOUT DES JOUETS ET DES FRIANDISES POUR LES FETES) ARRIVENT TOUS LES JOURS A LA GARE DE VARSOVIE ...MAIS GARE AUX FAUSSES DECLARATIONS A LA DOUANE !

Les petits cadeaux entretiennent l'amitié... Aux postiers et aux douaniers de la capitale polonaise, ils attirent surtout, comme chaque année à pareille époque, un sérieux supplément de travail. Les Polonais établis à l'étranger n'oublient pas les leurs restés au pays et dès le mois de septembre on voit apparaître le flot des petits et gros colis, toujours appréciés des destinataires, et pour leur contenu, et pour les sentiments qu'ils expriment de la part de leurs expéditeurs.

Cette année, la masse des envois est plus importante que jamais. En septembre, la douane de Varsovie a vu passer 56.000 colis, en octobre 81.000. Les chiffres de novembre ne sont pas encore publiés, mais on sait déjà qu'ils battent tous les records. Tout ceci concerne les colis de plus de 2 kg. Quant aux colis postaux inférieurs à 2 kg, leur avalanche est encore plus impressionnante : 99.000 en septembre, 113.000 en octobre... On estime que pour l'ensemble des colis des deux

Premier degré d'un vaste „escalier fluvial”

Le barrage de Włocławek sur la Basse - Vistule fournira 640 millions de kilowatts-heure par an

LE PLAN D'EAU (70 km.²) REMONTERA JUSQU'A PLOCK | LA CONSTRUCTION DE L'OUVRAGE DOIT COMMENCER EN 1959

Les trois quarts de l'énergie hydro-électrique potentielle de toute la Pologne se trouvent concentrés sur un secteur d'environ 400 kilomètres du cours inférieur de la Vistule. La mise en exploitation totale de cette portion du grand fleuve fournirait, selon les experts, 4,3 milliards de kilowatts-heure par an. Cet objectif sera atteint lorsque auront été construits les neuf barrages qui constitueront l'„escalier fluvial” de la basse Vistule. Les travaux de construction de la première marche de l'escalier — le barrage de Włocławek — commenceront au cours de l'année qui va s'ouvrir.

La puissance totale développée par les turbines de la centrale de Włocławek sera de 160.000 kilowatts. Les conditions géographiques particulièrement favorables permettront de créer grâce au barrage une dénivellation considérable, et l'on estime que la production annuelle de courant atteindra 640 millions de kilowatts-heure.

Le plan d'eau du réservoir s'étendra

en amont jusqu'à Plock, créant un lac artificiel de 70 kilomètres carrés. Une écluse proche de la centrale permettra à la navigation fluviale de descendre ou de remonter la marche d'eau de Włocławek. Les travaux de terrassement entraîneront le déplacement de 8 millions de mètres cubes de terre. La construction du barrage absorbera 123.000 tonnes de ciment, 400.000 mètres cubes de pierraille,

LA NEIGE EST AU RENDEZ-VOUS



L'an dernier, les amateurs de sports d'hiver dans les Carpathes avaient été déçus : la neige ne fit son apparition qu'en janvier. Il n'en sera pas de même cette année ; déjà les skieurs s'apprennent.

32.000 tonnes d'acier et 10 tonnes de machines. Les dépenses sont évaluées à 1.490 millions de zlotys, dont 300 millions pour l'achat des turbines à l'industrie soviétique. Environ 2300 hectares de terres devront être expropriés ; en revanche l'édification du barrage mettra à l'abri des inondations de printemps 1380 hectares de terre arable.

Les premiers préparatifs ont déjà commencé, et les futurs constructeurs du barrage ont pris contact avec les autorités et la population locale, qui s'intéresse vivement au projet et qui fournira elle-même une grande partie de la main-d'œuvre.

PENDANT TREIZE ANS FREDERIC LE SANGLANT AVAIT ECHAPPE AUX RECHERCHES

Il vient enfin d'être arrêté

Les habitants de Niedzwica Duza, dans la voïvodie de Lublin, ne sont pas près d'oublier les crimes commis sous l'occupation par un membre de la police auxiliaire au service des Allemands, Frédéric Tomke. De 1941 à 1944 cet individu a assassiné au moins une centaine de personnes parmi la population juive et polonaise, et a prouvé sa haine à l'égard de la résistance et de tous ceux qui sympathisaient avec elle.

Il s'occupait personnellement de tous ceux qui étaient arrêtés par la police auxiliaire, et menait les interrogatoires avec une sauvagerie sadique. Il avait poussé la folie meurtrière jusqu'à abattre à plusieurs reprises, sans aucun prétexte des gens qui s'étaient trouvés sur son chemin dans la rue. Ses tristes exploits lui avaient valu dans la localité le surnom de « Frédéric le Sanglant ».

Après la Libération, un mandat d'arrêt fut lancé contre lui. Pendant treize ans il réussit à se cacher dans la voïvodie de Zielona Góra, en utilisant des papiers d'identité qui avaient appartenu à son frère. Rassuré par cette longue impunité, il voulut finalement établir des papiers à son vrai nom. Cette imprudence a perdu le traître, qui vient d'être arrêté et devra répondre des crimes dont de nombreux témoins viendront l'accuser.

AVEC DES CASSEROLES LE FAUSSAIRE FABRIQUAIT DES PIÈCES DE 1 ZLOTY

L'espoir de faire fortune a poussé un artisan trop ingénieux à fabriquer des pièces de 1 zloty en utilisant comme matière première des casseroles d'aluminium. La production ne devait pas être parfaite, car la plupart des détaillants chez qui le faux monnayeur tenta de régler ainsi ses achats refusèrent les zlotys. La police eut bien vite vent de l'affaire. Après seulement quinze jours d'activité, l'atelier clandestin vient d'être fermé et son propriétaire envoyé en prison. Il n'a pas eu le temps de s'enrichir : le peu de pièces qu'il a réussi à écouler représentent une somme inférieure à sa mise de fonds...

NOUVELLES - ECLAIR

- Le ministre de la Culture et des Beaux-Arts et les membres du corps diplomatique à Varsovie ont assisté à l'avant-première de Mazeppa, ballet polonais de T. Szeligowski, d'après le drame de Slowacki. Le public a fait une ovation à l'auteur et aux interprètes.
- L'instauration de la vente à crédit pour les appareils de radio de fabrication polonaise a fait monter la vente en flèche : 26.000 postes ont été vendus en octobre, et davantage encore en novembre dont les chiffres définitifs ne sont pas encore connus.
- Les chiens disparaissaient du village de Halińówka. Sur plainte des habitants et de la Société protectrice des animaux, on a arrêté un nommé Giers, qui faisait la chasse à ces animaux pour en revendre la peau et la graisse.

Le Gérant : M. Banaszkiwicz.



IMPRIMERIE J.E.P.
7, rue Cadet, Paris (9^e).

KONKURS NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ



Przedmieście.

Nad. J. Zięba, Gdynia.



Obóz w Spa.

Nad. Jan Wilczak, Eisdén.



Pod pomnikiem Mickiewicza
w Krakowie.

Nad. L.M. Hirth,
Bollwiller.



Z wizytą u prababci w Bieszowie.

Nad. J. Budka, Haillicourt.



Gramy w piłkę.

Nad. W. Wieczorek, Angouleme.



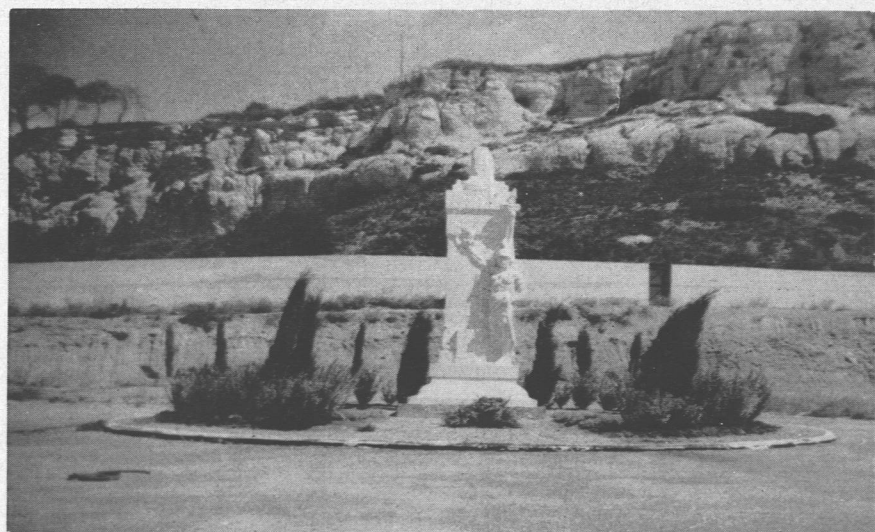
Dzieci.

Nad. St. Zelechowski, Laval.



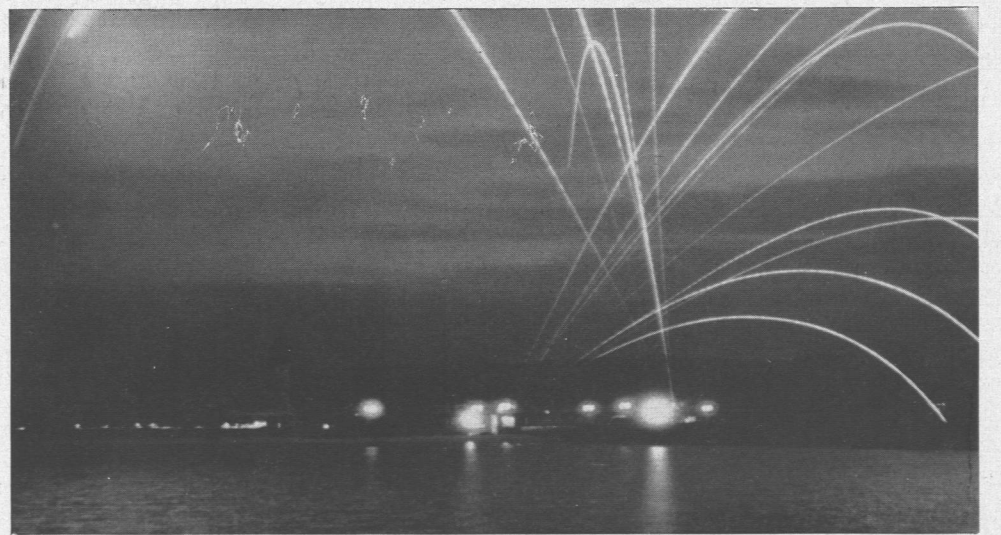
Z kczą i z kotkiem.

Nad. J. Bojerska, Tournus.



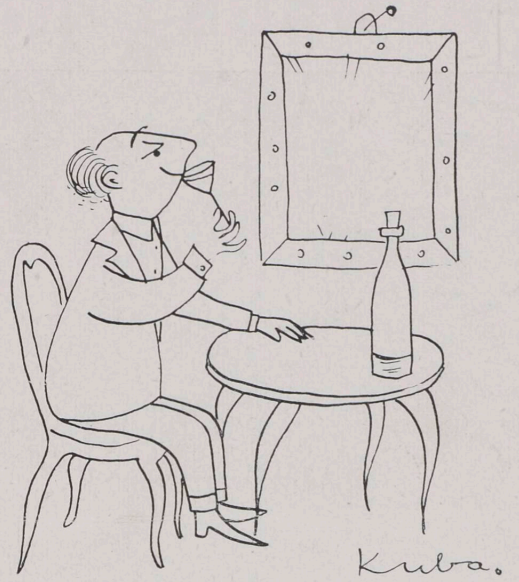
Pomnik poległych.

Nad. B. Massalsky, Vitrolles.

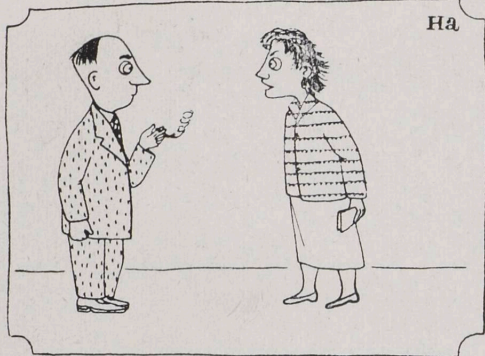


Iluminacja.

Nad. Z. Reinhardt, Sopot.



Kuba.



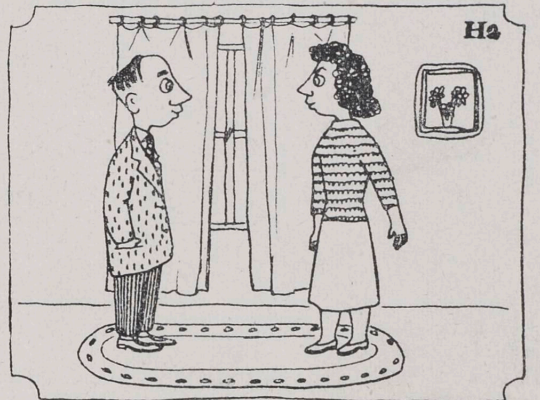
Ha

— Pamiętaj, że nikotyna to twój wróg.
— Nie szkodzi, ja mu wybaczam.



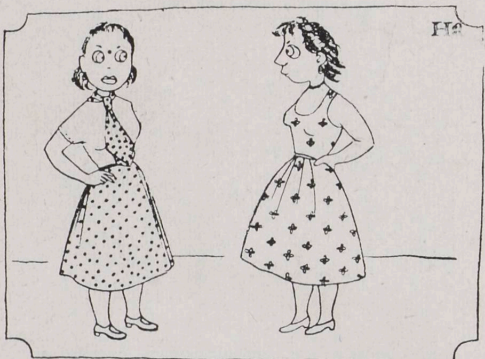
Ha

rys. Ha - Ga
— Jak daleko jest z Warszawy do Krakowa?
— 300 kilometrów.
— Jak na tę odległość to zupełnie nie dużo...



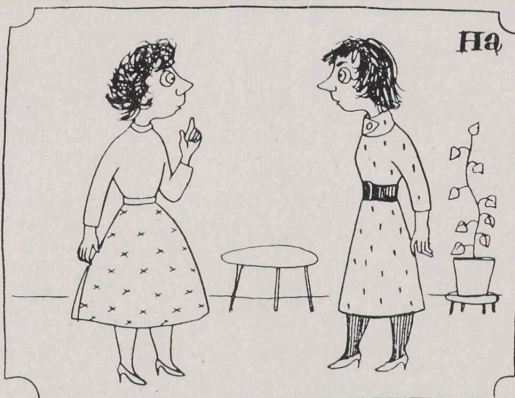
Ha

— Dlaczego wydałeś pieniądze przeznaczone na mój urlop?
— Bo ja nie wierzę w przeznaczenie.



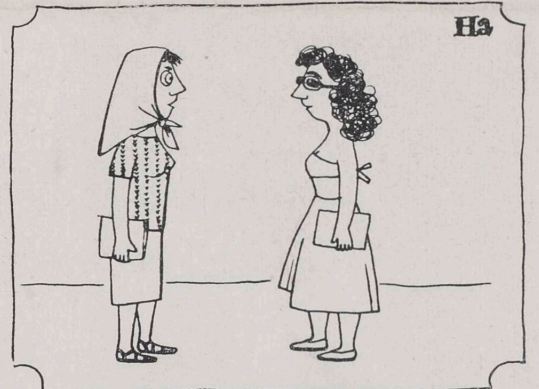
Ha

rys. Ha-Ga
— Jak to, nic nie jedliście podczas świąt?
— Nie mieliśmy kiedy, cały czas byli goście.



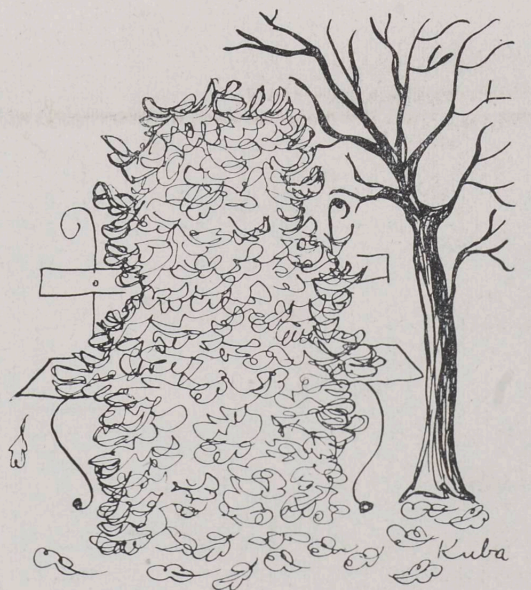
Ha

— Czego pani używa do czyszczenia dywanu?
— Męza.



Ha

— Nie myślę wychodzić za mąż za pierwszego lepszego.
— Zastanów się. Ten pierwszy może być ostatni.



Kuba